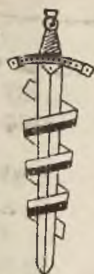
Cena 10 gr. Nakład: 3000 egzempl.



SZCZERBIEC

NARODOWY ORGAN WALKI

ROK I. | GDYNIA W CZERWCU 1938 R. | NR. 2.

My a Czechosłowacja

Są w Polsce ludzie, którzy z zachwytem patrzą na rzeczy, które dzieją się obecnie w Czechosłowacji. Posunięcia niemieckie idące jakoby w kierunku oderwania Niemców sudeckich od Czechosłowacji, mają niby iść zgodnie z naszymi zamierzeniami. Niektórzy publicyści już dzisiaj wypisują o podziale Państwa Czechosłowackiego, przyczym Polsce ma się „dostać" także spory kawał ziemi.

Powyżej wypowiedziana opinia znajduje posłuch u dużo Polaków niezorientowanych w istotnych założeniach polityki niemieckiej. Jest to już i było naszą tragedią, że właściwie wiekowa nasza polityka przed rozbiorami szła tak jak to było zgodne z wytycznymi niemieckimi. Byliśmy po prostu forpocztą wiekowego marszu niemieckiego na wschód! Wydaje się niekiedy, jakoby polityka nasza była uzgadniana w ciągu wieków z polityką Niemiec w ten sposób, że stanowiliśmy państwo, które do niemieckiego systemu politycznego włączone zostało bodajże już pod koniec 15-go wieku, a może i nawet wcześniej! I dzisiaj wydaje się, że znowu ośrodkiem dyspozycyj w zakresie programu urządzenia Europy środkowej i wschodniej są znowu Niemcy! Tragiczne tego skutki obserwujemy w sprawie czechosłowackiej. Teren czechosłowacki, to starcie dwuch odwiecznie sobie wrogich światów: germańskiego i słowiańskiego. Wynik tego starcia będzie miał nieobliczalne wprost skutki w pierwszym rzędzie dla Polski!

Niemcy na terenie Czechosłowacji nie dążą wcale do oderwania Niemców sudeckich! Taka polityka byłaby zbyt krótkowzroczną! Tu chodzi o coś więcej! Niemcy dążą do włączenia całej Czechosłowacji do systemu politycznego niemieckiego! Rozluźnienie wewnętrznej spoistości państwa czechosłowackiego poprzez stworzenie ukrytego jednolitego frontu z Niemców, Słowaków, Węgrów i Polaków, to pierwszy etap zwycięstwa systemu niemieckiego. Myśl ta jest dzisiaj konsekwetnie realizowana. Głupia i krótkowzroczna polityka czeska dopomaga w tym kierunku wybitnie Niemcom. Jeżeli polityka czeska pójdzie dalej tym torem, którym idzie dzisiaj, to trzeba będzie się istotnie spodziewać kompletnej klęski nie tylko Czechów, ale i innych narodowości zamieszkujących Czechosłowację, w pierwszym rzędzie Słowaków i Polaków. Zdaje się, że ostatnio sami Słowacy zaczynają rozumieć niebezpieczną grę i zmieniać nieco swą taktykę.

Gdy patrzymy na ten cały kompleks zagadnień i zapytujemy, jakie może być z tego wyjście, to trzeba stwierdzić następujące rzeczy: Czechosłowacja pozostawiona własnym siłom, walkę ostatecznie musi przegrać. — Niemcy muszą zwyciężyć! Pomoc Francji i Anglii jako nierzeczywista nie wchodzi zupełnie w rachubę. Pomoc sowiecka, gdyby nawet okazała się możliwa, w co także należy wątpić, równałaby się także z przegraną czeską, gdyż wytworzyłaby się walka dwóch idei a nie narodów. Czechosłowacja stałaby się jedynie terenem rozgrywek o rzeczy zupełnie nieczeskie i niesłowiańskie.

Jeżeli chcemy zahamować niemiecki marsz na wschód, marsz, którego odgłosy słychać dziś na terenie Czechosłowacji, powinniśmy nareszcie stworzyć samodzielny ośrodek dyspozycyjny programu urządzenia Europy środkowej i wschodniej, zgodnie z naszymi interesami. Program ten rzecz jasna, jest i musi być zupełnie sprzeczny z podobnym programem niemieckim. Najaktualniejszą rzeczą tego programu w chwili bieżącej, to niedopuszczenie do wpływu w Czechosłowacji systemu niemieckiego, a powolne eliminowanie wpływów sowieckich. Czechosłowacja, jeżeli chce się utrzymać na powierzchni, musi dołączyć się do systemu politycznego polskiego a właściwie wyrażając się, systemu słowiańskiego, reprezentowanego przez Polskę. Niestety, chwilowo Czechosłowacja prowadzi dla siebie jak najfatalniejszą politykę, prowadzi ona politykę samobójstwa. Czesi muszą się na to zgodzić, że narodowości słowiańskie, jak Polacy i Słowacy, otrzymać muszą należne prawa. Czesi muszą nareszcie zrozumieć, że jedynym wyjściem z dzisiejszej sytuacji, to oparcie się o Polskę, jako reprezentującą dalekо-

---

Boże Ciało!

Jesteś wśród nas Jezu Chryste.
Jesteś w naszych sercach, w każdej kropli [krwi.
Silni Twoją mocą, ufni w Twą pomoc — [idziemy,
Rycerze Ducha!

S. N.

wzroczny program walki i to zwycięskiej z Niemcami, z ich systemem politycznym. Innej drogi nie ma dla Czechosłowacji — ale nie ma także dla nas! Z tego powinni sobie zdać sprawę ci, którzy jeszcze dzisiaj są oficjalnie odpowiedzialni za losy Polski!

Dr. J. K.

Już idą młode zastępy rzemiosła polskiego

Nie potrzebujemy nikogo przekonywać o tym że u nas jest brak młodych sił rzemieślniczych, prawie we wszystkich zawodach, że stać nas na to, aby stworzyć nowe zastępy polskiego rzemiosła. 60,9% ludności Polski to chłop, który żyje w niezmiernie ciężkich warunkach i właśnie wieś polska jest powołana do opanowania rzemiosła, jak ruszyła na zdobycie straganu i zdobywa go. W miastach, w handlu i rzemiośle jest dla niego i jego rodziny chleb, a nie tam na przeludnionej wsi. Chłop polski nie może dziś szukać chleba w Niemczech, Francji, aby go stamtąd przywożono do Ojczyzny, do zakładów umysłowo - chorych. Miejsce w zakładach umysłowo - chorych niechaj pozostanie dla tych, którzy chłopom każą emigrować i szukać chleba poza granicami ojczyzny. W ojczyźnie potrzeba chłopu dać wyszkolenie, aby stanął przy warsztacie rzemieślniczym i stał się w pełni pożytecznym członkiem Narodu. Chłop polski nie godzi się na emigrację. Z całą siłą swej woli chłop rwie się do warsztatu rzemieślniczego i handlu. Z całą stanowczością stwierdza, że jego koloniami to miasta polskie. On je musi zdobyć. Dziś, gdy tworzy się Centralny Okręg Przemysłowy i nastawiamy się na wydobycie z narodu maksimum sił twórczych, nie możemy godzić się z tym, aby transporty wariatów, przywożono nam do ojczyzny, dając im taką zapłatę za pracę znojną przy budowaniu innego mocarstwa. W chwili, gdy Polska się uprzemysławia, a wszyscy Polacy potrzebni są do budowania w C. O. Pie miast polskich, zmusi ćnależy do emigrowania tych, którzy rzucają nam kłody pod nogi, żydów, a nie wydalać z granic chłopów, którzy tak szczerze ukochali Polskę. Słyszymy narzekania z C. O. Pu, na brak młodego narybku rzemieślniczego, brak ludzi przygotowanych zawodowo. We wszystkich niemal zawodach brak jest wykwalifikowanych sił. W dziale przemysłu i rzemiosła w roku 1934/35 ukończyło szkoły i kursy zawodowe w całym kraju 10.000 młodzieży, z czego 44% przypada na przemysł odzieżowy, 21% na przemysł mechaniczny, reszta to absolwenci przemysłu skórzanego, przemysłu mineralnego i chemicznego, podczas gdy potrzeby nasze są dziesięćkroć większe.

Bijemy na alarm. Brak nam ludzi do pracy. Wyszkoleniem młodych zastępów rzemieślniczych musi zająć się cały naród. Związki zawodowe muszą pamiętać o swych istotnych celach.

Na ich czele nie mogą stać ludzie, którzy pamiętają o własnych kieszeniach i służeniu żydom. Związki zawodowe muszą również pamiętać, że ci, którzy znajdują się w ich szeregach, są tam dlatego, żeby się wyszkolić zawodowo, a nie przeprowadzać strajki niekorzystne dla robotników. Wieś polska musi również pamiętać, że od nich Polska żąda także młodych ludzi, którzyby szli do miast, aby zdobywać wiedzę zawodową.

Młodzieży!

Musisz zapamiętać, że tak, jak młodzież akademicka poszła na podbój zawodów wolnych, aby wyrwać je z rąk żydowskich i obcych, tak Wy musicie iść na podbój rzemiosła, wyrwać je z rąk żydowskich i obcych. W Was młodzieży cały naród, całe kupiectwo i rzemiosło, pokłada nadzieję, szkoląc Was na dobrych rzemieślników i jest pewny, że nie pozwolicie ani jednemu żydowi zająć miejsca w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Musicie odżydzić C. O. P. My w to wierzymy, bo już tyle razy naród cały położył swe nadzieje w młodzieży i właśnie ta młodzież pokazała, jak umie pracować dla Polski i Narodu. Wierzymy w to mocno, że C. O. P. zajmie młode pokolenie rzemieślnicze.

B. K.

Boy-Żeleński znieważa Naród

Z pośród wielu odbrązowiaczy polskich Boy-Żeleński zdał egzamin mistrzowski i został na modłę rzemieślniczą (wolnomularską) wyzwolony.

Otóż, pamiętamy smutnej sławy akcję odbrązowiania Mickiewicza. Któż dziś czyta ballady mickiewiczowskie? „Pan Tadeusz", już i w szkołach poszedł w kąt.

A Sienkiewicz? Skazany na banicję, bo odważył się zbyt silnie kochać Polskę, bo nakazał po bohatersku rozprawiać się z „hajdamakami" bo wykształcił armię bojowników o wolność.

Ostatnio przyszła kolej na króla Jana III I tu, mistrz Boy położył zasługi, których mu naród nigdy nie zapomni. Napisał książkę p. t. „Marysieńka Sobieska", w której odmalowuje swym zdradziecko wprawnym piórem sylwetkę króla Sobieskiego w sposób zgoła nie dwuznaczny. Ni mniej ni więcej, tylko nazywa króla Sobieskiego „prowincjonalnym aktorem". Przecieramy oczy, — kto? — Król Sobieski prowincjonalnym aktorem? Zwycięzca z pod Wiednia? Oswobodziciel świata cywilizowanego od najazdu hord tureckich?

Niestety nie mylimy się. Znalazł się taki człowiek w Polsce, który śmie bezkarnie odzierać z czci i sławy bohaterów, których świetlane postacie prowadziły późniejsze im pokolenia do zwycięstw i doprowadziły do wolności.

Przed dwudziestu laty, w okresie niewoli podobne ubliżenie uczuciom narodu spotkałoby się ze spontanicznym odruchem społeczeństwa, i nikt też na to się nie ważył.

Oto, co pisze o tem prof. Marian Zdziechowski w liście do marsz. Rydza - Śmigłego:

„Dlaczego zastosowano do Cywińskiego najwyższy wymiar kary za jeden wyraz, złośliwie zapominając o jego chlubnej przeszłości, a Boyowi - Żeleńskiemu wolno pisać całe książki znieważające bohaterów narodowych i wyśmiewać bohatera króla Sobieskiego pod Wiedniem, przedstawiając go jako lichego kabotyna, aktora prowincjonalnego"...

Zrozumiałem jest, że każdy po przeczytaniu książki Boya nie będzie o Sobieskim mówił ina-

czej jak: — ten kabotyn. Czyż można wyobrazić sobie większe nasilenie zła, zwłaszcza, że zło Boya - Żeleńskiego podane jest w wykwitnej oprawie i przemyślnie pociągającej formie. Wiadomo, — truciznę dolewano zawsze do najwykwintniejszych win. A więc Boy przed trybunałem, przed którym zapadł niedawno wyrok na docenta Cywińskiego. Okoliczności łagodzące: Boy — autor „słówek" (pornografia), wynalazca świadomego macierzystwa, mistrz odbrązowiaczy i tłómacz kilku romansideł francuskich.

Cywiński od młodości ofiarnie służył sprawie narodu, zasłużony na polu oświatowym, patriotycznym i społecznym, budziciel ducha polskiego wśród Polaków na obczyźnie, inicjator i założyciel tajnych związków patriotycznych w latach niewoli, założyciel harcerstwa w Wilnie. Wyrok... Głos ma Pan Prokurator.

Nie przypuszczamy, aby koniecznym był bieg sprawy „a la Wilno", choć i to może łacno przydarzyć się panu Boyowi, przy lada okazji. Zapewne tłomaczyłby się pan Boy podobnie jak czyni to w „Wiadomościach Literackich" z dnia 5-go czerwca br. „artystą i pisarzem", ale nikt temu nie da wiary. Ogrom złej woli tej „enuncjacji" jest jasny i oczywisty. Mimo więc apolitycznych wzmianek w „Wiadomościach Literackich", wiemy doskonale, że paszkwil o Sobieskim ma charakter polityczny i ma na celu zohydzenie przeszłości narodu, osłabienie jego tężyzny duchowej, którą czerpie z tradycji i życia bohaterów narodowych.

Hymn Młodych obok Hymnu Narodowego

Ostrze bagnetu i szabli błysk. Warkot motoru i melodia KMów. To dekoracja i etiuda, przy których żołnierz jest sercem stalowym i miłującym, przybranym w mundur z godłem Orła. Sercem, co krwią się zbroczy — lub zwycięży. Ale jest moment, gdy serce to drży — drży ze wzruszenia. Tłem jest wtedy sztandar, a etiudą Hymn Narodowy. Dziwna jest moc tych tonów, co każą szablę ścisnąć w dłoni, co wywołują serca bicie, co krtań ściskają silnym kleszczem, co wiarę dają w zwycięstwo, co brzmią jak rozkaz: Do broni, marsz — marsz w tamte okopy i — dalej. Wielka jest moc tych tonów. Wielka, bo wyrosła z serc tych, co w wąwozach Sammo - Sierry i bagnach San - Domingo wierzyli, że szablą wyrąbią wolną Ojczyznę. Cóż więc dziwnego, że moc ta porwała Bartka Zwycięzcę i jego proste, chłopskie ręce młócić poczęły jak cepami. Bo dźwięki te trafiły tam, gdzie biło serce. Polskie serce. Jest odbudowane Państwo Polskie. Ale czy wolna prawdziwie Polska? Innej wizję rzucił nam wódz Ruchu Narodowego Roman Dmowski i inną myśmy wyśnili. Wielką. I oto idziem w skier powodzi, pnąc się po trupach poległych kolegów, gotowi sami poległym ciałem dać innym szczebel w marszu ku Wielkości. Ideą silni, zespoleni we wszystkich warstwach Narodu zerwaliśmy z kompromisem, depczem podłość, fałsz i brud. Walczymy. Idea Wielkiej Polski nie ma dla nas godzin wyznaczonych urzędowo. To całkowita treść naszych dusz, to wiara zespolona ze świadomością, Naród nasz może i musi być wielki, a my chwilowo tylko dzierżymy pióra miast bagnetów. W tej walce, kiedy piersi nasze w jasne przywdziane są mundury — jest jeszcze drugą melodią walki rozkazem. To Hymn Młodych. Hymn, który śpiewają razem w różnych końcach Polski stateczni chłopi, miejscy robociarze i sztubaki, zamorusane wznosząc ręce. Dla nas w tym Hymnie zaklęta jest Wielkość. Dla nas w tym Hymnie rozkaz ataku, dla nas w tym Hymnie Zwycięstwo. Dla tego wierzymy, że zwycięstwo nasze bliskie. Zbudujemy Polskę, w której nie będzie miejsca na krzywdę mas pracujących, w której wytrzebimy doszczętnie złodziejstwo i bezprawie, w której nie będzie miejsca dla pasorzytów. Zbudujemy Wielką Polskę bez żydów i komuny. Prawdziwą Polskę Narodową i Katolicką.

B. K.

Pikiety

Jesteśmy świadkami akcji bojkotowania sklepów żydowskich na terenie Gdyni. Przed sklepami żydowskimi stanęli pikieciarze - Narodowcy. Stanęli, aby oświadczyć żydolubom, że obok są sklepy kupców chrześcijańskich. Stanęli z wiarą, że choć jedną placówkę wydrą z rąk żydowskich, oddając ją w ręce kupca chhrześcijańskiego, aby ten stał się również pionierem unarodowienia polskiego stanu posiadania. Na tych Polaków, którzy przyglądają się biernie Narodowcom, działa to jak na naszych ojców, gdy ktoś głośno przeklinał imię zaborcy kraju. Pikieciarze, niejednokrotnie aresztowani, karani, walczący nieugięcie, przypominają nam bohaterów narodu polskiego, którzy twardo stali na pikietach lub w okopach głodni, przemoknięci, lecz z ócz ich biła zawsze odwaga i wiara w to, co czynią. Młodzi Polacy stanęli na pikietach wraz ze starcami, aby zadokumentować, że zrozumieli wielkość chwili dziejowej, że muszą przemysł, handel, rzemiosło wyrwać z rąk żydowskich. Tam, z wsi polskich dochodzi do nich głos wołający: przygotujcie stragan dla dzieci naszych. I poszli na odgłos ten pikieciarze gdyńscy, stając wytrwale pod hasłem unarodowienia Gdyni. Zrozumieli, że powołał ich Naród, jako swą armię do walki o stragan. Wierzą swemu kierownictwu, wierzą niezłomnie, że wykonując polecenia władz S. N. walczą o sprawę całego narodu: student, robotnik polski stają przed sklepami żydowskimi uparcie, przysięgając, że choćby im przypadło w udziale paść na posterunku, jak Grotkowskiemu, czy Wieśniakowi, stać będą wytrwale. Od nich tego wymaga w tej chwili Naród polski. Obowiązek swój spełniają.

B. K.

Roman Dmowski mówi:

Najważniejszą rzeczą dla przyszłej Polski jest, żebyśmy szybciej uczyli się, czego jeszcze nie umiemy — rządzić się u siebie, prowadzić własne państwo i żeby za tę naukę naród polski mniej płacił.

Wiedz, że pozdrowienie narodowe przez pionowe podniesienie ręki, jest pozdrowieniem prastarych szczepów słowiańskich.

Faszyzm

Po wojnie, kiedy nędza i kryzys poczęły budować nowe stosunki społeczne, okazało się, że narody europejskie patrząc z bliska na ideały komunistyczne, nie mogły się zgodzić z niemi w praktyce. Wielki przewrót o dziejowym znaczeniu w Rosji otrzeźwił wszystkich adoratorów równości międzynarodowej a ci, którzy na to patrzyli jako na ideał, przetarli oczy i zrozumieli, że komunizm więcej aniżeli każda inna idea, jest fantazją, którą można zagrywać na ambicji ludziom słabym, albo też na żołądku ludziom głodnym. Rzeczywistość wykazała, że komunizm niesie z sobą niewolę tak rodzinie, jednostce jak i narodowi. Zrozumiano też, że instynkt komunizmu pokrywa się z instynktem żydów i że jest on właściwie narzędziem do opanowania świata tak jak nim są masoneria i związki mniej lub więcej klasowe. Dlatego też narody oglądały się za czemś coby nie koszlawiło narodu, ale coby uwzględniało w swojej ideologii i sprawiedliwość społ. i siłę. W rowach strzeleckich wyrobił się charakter, który da się wyrazić w tych słowach: **„równość wobec spełnionego obowiązku"**. Tą dewizą poczynały się dźwigać z oparów krwi, niezgody i strajków nowe myśli społeczne. Taką właśnie formą powstałą z tych pobudek jest faszyzm włoski. Faszyzm włoski nie został zrobiony na rozkaz, ani nie pisano mu deklaracji ideowych przez cały rok, ale stał się on wynikiem walki z elementami wywrotowymi, jak to później będziemy mieli możność stwierdzić.

Faszyzm składa się z zasadniczych trzech fundamentalnych podstaw:

1) syndykalizm,
2) nowoidealizm,
3) nacjonalizm.

Syndykalizm jest odszczepieńcem od czystej idei socjalistycznej, czyli jest to socjalizm, który mówi, że własność pracy w pewnym przedsiębiorstwie winna należeć do stowarzyszeń. Na tym tle powstał włoski korporatywizm, który przyjmuje syndykalistyczne umiłowanie czynu z faszystowskim wypełnieniem obowiązku, ale odrzuca z syndykalistycznego pojęcia walkę klas jako czynnik niszczący, a na to miejsce wprowadza harmonijne współdziałanie w celu wydobycia jak największej ilości dóbr dla dobra ojczyzny. Jednem słowem skrupulatne wypełnienie obowiązku umiłowanie pracy i zgodne współdziałanie.

Oto zasady najprostsze, jakie faszyzm wprowadził na miejsce syndykalistycznego pojęcia.

Nowoidealizm służy faszyzomowi nie jako ideał pisany, gdyż ten wyrazimy później jeszcze jako etykę postępowania jednostki grupy względem narodu i państwa. Jest to jakgdyby ustawodawstwo duchowe, które kieruje czynami człowieka w społeczeństwie! **Nie czyn wypełniony dlatego, ażeby za niego jedynie otrzymać zapłatę i tym się zadowolić, ale obowiązek wypełniony i wewnętrzne zadowolenie z wypełnionego obowiązku względem narodu ma być miernikiem wartości jednostki.** Nie odrzucanie kawałków z oczekiwaniem na pierwszego na pensje, ale systematyczna i codzienna mrówcza praca z myślą służenia ojczyźnie chociażby w najdrobniejszej pracy. To są machiny, które dzisiaj rządzą Włochami i które stwarzają podziw całego świata dla rzeczy dokonanych przez ludzi dobrej woli.

Nacjonalizm czyli poczucie narodowe Włoch zostało wzbudzone już w roku 1870 z chwilą zjednoczenia Włoch w jedno państwo przez Garribaldiego. Włochy Zjednoczone przechodziły aż do wojny światowej różne koleje i tutaj znowuż mamy przykład, jak się propaguje wolność danego narodu i kto to robi i w jakim celu. Niewątpliwie zjednoczenie Włoch należy złożyć na karb wielkiego patriotyzmu ludu włoskiego, ale z drugiej strony ci wszyscy, którzy podczas krwawych zmagań z wrogiem stali na uboczu, przygotowali sobie stanowiska, bo później widzimy ich jako kierowników państwa włoskiego. Byli to „carbonariusze" — masoneria włoska, która doprowadziła do tego, że w państwie o jednolitej narodowości rozpętano burze nienawiści klasowej, a życie społeczne było do tego stopnia rozgrzebane, że Włosi podczas wojny światowej nie przedstawiali stosunkowo do swej wielkości groźnego przeciwnika. Ten szczery nacjonalizm, czyli patriotyzm Włocha został pobudzony raz w rowach strzeleckich, a drugi raz po powrocie z rowów strzeleckich, kiedy zobaczył Włoch, jak rodacy strajkami i walkami ulicznymi, pracują na zgubę Italii, za którą on tyle lat musiał w rowach cierpieć. Ta fala patriotyzmu spotkała na swej drodze Mussoliniego i w różnej postaci walczyła z przeciwnikiem.

Związki klasowe i syndykaliści prowadzili jawnie do zniesienia monarchii i do wywołania w kraju anarchii. Bandy rozwydrzonego tłumu napadały wojskowych i studentów, biła i wrzucała do rzek. W Mediolanie wrzucono do wody dwóch inwalidów ciężko poranionych we wojnie, a przechodzące oddziały wojska obrzucano kamieniami i stekiem wyzwisk. Do tego doszło nawet, że ministerstwo wojny poleciło nie puszczać żołnierzy na miasto, a oficerom nakazano chodzić po cywilnemu, ażeby nie wywołać napięcia i aby nie zrażać sobie społeczeństwa, którym kierowali masoni i żydzi. Taki stan panował wtedy, kiedy ludzie myśleli po powrocie rozpoczynać dobre i zaciszne życie i poświęcić się odbudowie zniszczonego kraju.

Ażeby bronić przed zalewem czerwonym potworzyły się stowarzyszenia byłych kombatantów, które walczyły z anarchistami. Nie były one powiązane ze sobą, ale każdy oddział na swój sposób walkę uprawiał. Były to związki Fasci dei Combatantti. Równorzędnie działali nad Adriatykiem Arditi — czyli zapaleńcy — członkowie organizacji włoskiego poety i bojownika D. Annunzia, który przyłączył Fiumę do Włoch. W 1918 roku zwołał Mussolini zjazd wszystkich organizacji do Mediolanu i złączył ich w jedną organizację, walczącą dla dobra i odbudowy Włoch. Organizacja ta przyjęła nazwę Fasci dei Combatimenti. W ten sposób powstała faszystowska organizacja bojowników o lepsze jutro dla narodu włoskiego, powstały czarne koszule faszystowskie. Sama organizacja faszyzmu przyjęła urządzenie państwa na sposób korporacyjny i stawia naród przed wszystkimi innymi czynnikami jako dobro najwyższe, które obok pojęcia

Boga winno być najwyższym celem człowieka na ziemi. Urządzenie państwowe jest pomyślane w następujący sposób: składa się ono znowuż z trzech zasadniczych administracyjnych czynników, mianowicie z Autorytetu, hierarchii i sprawiedliwości. Faszyzm świadomie przeciwstawia się hasłom rzuconym przez rewolucję francuską. Nie Wolność, Równość i fałszywe Braterstwo, ale świadome i jasne postawienie dążności w podziale stosunków w państwie.

Autorytet.

Na miejsce strupieszczałego i oszukańczego wabika wolności, która po przez wielki przeciąg dziejów we krwi spławiła wiele Narodów, poczynając od wielkiej Rewolucji Francuskiej aż po grozę wydarzeń rosyjskich ostatnich czasów, zyskuje znaczenie Autorytet. Autorytet ma władzę dosięgającą we wszystkie komórki życia społecznego, oraz winien przestrzegać każdego przed samowolą spekulacji. Autorytet ma czuwać nad działalnością sprężyn państwowych, wykonujących pieczę nad stosunkiem warstwy jednej do drugiej, czyli korporacji jednej do drugiej. Znaczenie autorytetu bliżej objaśnimy, jeżeli przedstawimy sobie naczelną władzę silną, która będzie miała wzgląd wszędzie i na wszystko, co się w państwie dzieje. Wolność, która została wyimaginowana hasłami rewolucji francuskiej, nie przyniosła upragnionej stabilizacji stosunków społecznych, wręcz odwrotnie, przyczyniła się do ugruntowania niewoli w wielu wypadkach.

Hierarchia.

Hasłem rewolucji francuskiej, któremu zawdzięczała swój rozwój, to hasło równości. Twierdzono, że niema wogóle niczego, co by różniło człowieka od człowieka, że ludzie są sobie równi niezależnie od rasy, narodowości, religii. Niestety nazajutrz po wybuchu była rewolucja obrazem największego oszustwa, jakie zna historia. Sponiewierano najświętsze uczucia ludzkie, a wszelkie ideały, jakie tylko rewolucja w swym zanadrzu chowała, były tylko afiszem, po za którym mordowano i oszukiwano najbiedniejszy lud francuski. To samo działo się w Rosji na rachunek równości. Dlatego też Faszyzm, a szczególnie jego twórca Mussolini powiada, że piękna firma bez nadzoru stanie się po pewnym czasie siedliskiem oszustów, wyzyskiwaczy z jednej strony, a nędzarzy wyzyskanych z drugiej strony. Takie przykłady nastręczają nam demokracje dzisiejsze w Europie, wywodzące swój rodowód z rewolucji francuskiej. Dlatego też, ażeby zapełnić luki, w których niepodzielnie panuje spekulacja, powodująca drożyznę i tarcia klasowe, należy stworzyć stały i nie ustanny dozór począwszy od najniższych szczebli administracyjnych i społecznych, a skończywszy na ostatnich. Wszystkie zaś one, stojące pod władzą autorytetu, czyli siły narodu, najwyższy spełniać muszą hierarchiczny dozór nad wszystkiem, co się dzieje w państwie. Jeżeli tak postawiona zostanie sprawa w państwie, to w tej luce powstałej z hasła równości nie będzie się gnieździł spekulant i oszust. Społeczeństwo tak zorganizowane nie będzie miało powodu do klasowej nienawiści i nie będzie nigdy wytwarzać stosunków, które by miały na celu niszczenia narodu i państwa.

Młodość Romana Dmowskiego

„Myśl Narodowa" ogłasza tekst odczytu, wygłoszonego przez prof. Ign. Chrzanowskiego w dniu 20 lutego 1938 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na Akademii Młodzieży Wszechpolskiej dla uczczenia jej 15-letniej działalności.

I.

Henryk Rzewuski, człowiek pod względem moralnym nie ciekawy, ale pod względem umysłowym wcale nie pospolity, myślący, ze szczególnym upodobaniem wgłębiający się w charakterystykę innych ludzi i całych narodów, powiedział kiedyś, że „Polak niczego tak się nie lęka, jak obmowy i potwarzy, nawet tych, którymi pogardza; nie ma ofiary, coby jej nie był gotów uczynić dla rozpowszechnienia dobrej o sobie opinii, nie tylko poważniejszych towarzystw, ale nawet uliczników".

Jeżeli to prawda, to Roman Dmowski jest Polakiem wyjątkowym. Sypały się na niego i do dziś dnia sypią obmowy i potwarze, a on milczał i do dziś dnia milczy. Dlaczego? Czy może dlatego, że w dumnym i szlachetnym przeświadczeniu o swoich wielkich zasługach narodowych, miałby prawo mówić o sobie z Kochanowskim: „A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy, to po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy"? Nie! On z pewnością wie doskonale, że im dalej w czas tym więcej będzie w Polsce ludzi, którzy za to, co dla niej zrobił, będą mu płacili nie tylko wdzięcznością i miłością, ale czcią i uwielbieniem.

Wie także doskonale, co jest bodaj czy nie najgłówniejszym źródłem tych obmów i potwarzy: oto są ludzie, którzy wybitnemu, a cóż dopiero tak wybitnemu jak Dmowski wybaczą wszystko, nie wyłączając obrazy honoru, z jednym wszakże wyjątkiem: nigdy nie zapomną mu tego, że nie oni, tylko on miał słuszność

A przecie nie obmówcy i potwarcy Dmowskiego, tylko on miał słuszność nie tylko w swoich trzeźwych i jasnych sądach o teraźniejszości, ale i w swoim przewidywaniu przyszłości. Kiedy się czyta jego książkę p. t. „Niemcy, Rosja i kwestia polska", a nadewszystko kiedy się weźmie pod uwagę jego działalność podczas wojny, to mimowoli przypomina się to, co Tucydydes powiedział o Temistoklesie: „Często wysnuwał trafne wnioski o przyszłości i wyknikną́ć stąd mogące następstwa szczęśliwie odgadywał; sprawę równie jasno ułożyć i prowadzić umiał; rozumem nadstarczał, w czym mu na doświadczeniu zbywało; w rzeczach wątpliwych przewidywał, co najgorszego i co najpomyślniejszego zdarzyćby się mogło, nakoniec siłą wrodzonego geniuszu, bystrością rozumu, dociekał odrazu, do czego in-

nym długiego namysłu potrzeba" i, dodajmy od siebie, do czego innym nawet długi namysł nie pomoże.

Otóż to wszystko jeszcze nie tłumaczy nam, dlaczego Dmowski zachowuje tak wielki spokój i to nie tylko wobec tych, którzy rozumiejąc jego zasługi, wielbią go i kochają, ale i wobec tych, którzy, nie rozumiejąc ich, albo też rozumiejąc, lecz bojąc się z zazdrości przyznać, że rozumieją, milczą o nich grobowo albo nawet nienawidzą go i potwarzą. Oto patriotyzm jego posiada jedną wspaniałą, tak rzadką, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie cechę, tę mianowicie, którą określił wielki odrodziciel oświaty polskiej, Stanisław Konarski, wkładając w usta bohatera swojej tragedii, Epaminondasa, te słowa: „Sprawiedliwości nie chcę! Nikt mi nic nie winien: uczyniłem, co byłem uczynić powinien; czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa, który tylko powinność swoją wykonywa? Nie masz zasług: to, co my zowiemy zasługi, to tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi. Ojczyzna nic nam nie jest winna: Ona — pani, my — jej więźnie, jej sługi, jej obowiązani... Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć, my powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć, nie żebyśmy się od niej dopominać nowych wdzięczności mieli lub nagród jakowych".

Przyszły biograf Dmowskiego będzie miał prawo umieścić te słowa, jako motto życiorysu, bo on naprawdę wszystko, co dla Polski zrobił, poczytuje nie za zasługę, którąby tak czy inaczej nagrodzić czy uczcić należało, tylko za prostą spłatę zaciągniętego względem Ojczyzny długu. Czy nie dziwny człowiek?

My jednak, ludzie mniej dziwni, nigdy nie zgodzimy się na to, żeby ten człowiek zasług wobec Ojczyzny nie położył, jakie — to wiemy wszyscy. Więc zamiast o nich mówić, niechaj wolno będzie kilka słów o tym, o czym prawie nikt nie wie, o jego dzieciństwie, o jego młodości, o jego latach szkolnych, uniwersyteckich i o kilku latach pouniwersyteckich. A proszę wierzyć, że to wszystko, co się tutaj powie, jest oparte albo na ustnej, nigdy nie zapisanej, opowieści samego Dmowskiego, albo też na wspomnieniach mej własnej młodości i znajomości tej atmosfery, którą Dmowski oddychał w szkole średniej i w uniwersytecie warszawskim za najgorszych czasów jarzma rosyjskiego w Królestwie, kiedy to na czele szkolnictwa stanął w roku 1879 Apuchtin, a wkrótce później na czele całego kraju — generał Hurko.

×

Roman Dmowski, urodzony dnia 9 sierpnia r. 1864, pochodził po ojcu Walentym z drobnej, zubożałej szlachty podlaskiej, a po matce, Józefie Lenarskiej, z drobnego mieszczaństwa warszawskiego. Ojciec zarabiał ciężko na kawałek chleba, jako robotnik brukarski na Pradze pod Warszawą, później jako drobny przedsiębiorca i właściciel kawałka gruntu z domkiem, który spłonął podczas bitwy pod Grochowem. Rodzeństwa było siedmioro: dziś żyje jeden już tylko Roman. W rodzinie panowała wytężona praca i oszczędność, połączona z bardzo surową, iście staropolską dyscypliną wychowania dzieci, które zaznawały więcej plag, aniżeli pieszczot. Roman był dzieckiem chorowitym: mięśnie na szyi nie mogły utrzymać głowy na karku — długo nosił ją spuszczoną na piersi; ale zabawy na świeżym powietrzu wzmocniły go — i do dziś nosi, no, i ma głowę na karku.

Umysłowo rozwijał się bardzo szybko — w piątym roku życia sam nauczył się czytać i kobiety przepowiadały mu, że będzie z niego ksiądz i kaznodzieja. Uczył się od dziewiątego roku życia w szkółce elementarnej na Pradze (jeszcze przed rusyfikacją szkolnictwa), potem w trzyklasowej szkole miejskiej w Warszawie, a w r. 1876 wstąpił do pierwszej klasy gimnazjum III w Warszawie. Ja w tym samym roku wstąpiłem do drugiej klasy gimnazjum V, ale co się dzieje w trzecim, wiedzieliśmy doskonale: nie było innego gimnazjum, w którymby usiłowania rusyfikacji były tak gorliwe i niegodziwe; wszyscyśmy słyszeli o straszliwym nikczemniku, jakim był nie dyrektor tego gimnazjum, Sołncew (bo ten był niedołęgą), ale inspektor Troicki. Na szczęście, z wyjątkiem języka rosyjskiego i historii Rosji, wszystkich innych przedmiotów uczyli jeszcze Polacy, a wśród nich późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, językoznawca Lucjan Malinowski, oraz inny językoznawca, Hieronim Łopaciński.

W pierwszych latach gimnazjalnych Dmowski odznaczał się, i to bardzo wybitnie, próżniactwem, w drugiej, trzeciej, czwartej klasie siedział po dwa lata. Od klasy piątej dopiero wziął się do roboty — ostrogą mu była pochwała prof. języka polskiego Skrzetuskiego, który, oddając Dmowskiemu wypracowanie domowe, oznajmił wobec całej klasy: „Sienkiewicz był moim uczniem i Dmowski jest moim uczniem". Było to już w roku 1883, kiedy w odcinku „Słowa" zaczęło się ukazywać „Ogniem i mieczem". Z innych przedmiotów szkolnych przykładał się zwłaszcza do języków starożytnych; łaciną — dzięki pełnej zapału lekturze autorów rzymskich — owładnął tak, że do dziś dnia improwizuje niekiedy mowy łacińskie, do złudzenia naśladując styl Cezara; nie tak to dawno jeszcze, kiedy jeden z przyjaciół, także wychowaniec gimnazjum rosyjskiego w Warszawie, odpowiedział mu na zebraniu towarzyskim mową w stylu Cycerona. Lecz nauka szkolna Dmowskiemu nie wystarczała. Już w klasie czwartej czy piątej wraz ze swym kolegą Władysławem Korotyńskim (późniejszym redaktorem „Kuriera Warszawskiego") założył kółko uczniowskie pod nazwą Strażnica, którego celem było kształcenie się w przedmiotach zaniedbanych albo i niedopuszczonych w gimnazjum rosyjskim; zwłaszcza w historii, geografii i literaturze polskiej, oraz w naukach przyrodniczych. Kółko miało swoją bibliotekę, w której, pomiędzy innymi, były dzieła Buckle'a, Drapera i Spencera; że się uczniowie zaczytywali w „Prawdzie" Świętochowskiego i w „Przeglądzie Tygodniowym" Wiślickiego, to jasne — pochłanialiśmy te pisma wszyscy — ku zgorszeniu księży prefektów.

Jeden szczegół z działalności owego Kółka warto tu przytoczyć. Kiedy pewien kolega zaczął na zebraniu propagować socjalizm, Dmowski na zebraniu następnym wygłosił odczyt p. t. „O stronnictwach politycznych i stosunku młodzieży do nich"; uzasadniał tu swój pogląd, że młodzież szkolna powinna się tylko uczyć, a nie wdawać

się w politykę — z wyjątkiem walki z duchem policyjnym szkoły i z rusyfikacją. Tę walkę rozpoczął Dmowski już w gimnazjum, a bronią jej były, pomiędzy innymi, wierszyki satyryczne, które obiegały po wszystkich gimnazjach warszawskich. Jeden z nich miał tytuł: „Dziesięcioro przykazań". Kończył się tak: „Będziesz miłował wszystko, co cię z grzechu myje, — więc i bat; całuj rękę, co tym batem bije; — miłuj bliźniego swego, donosząc na niego; jeślibyś nie donosił, bieda będzie z tego; jeśli będziesz posłuszny, jako syn zależny — to za to ci powiedzą, żeś błagonadzieżny".

W roku 1883 umarł Dmowskiemu ojciec; rodzinie bieda zaświeciła w oczy; Roman musiał zapracowywać się korepetycjami i uszczuplać sobie godzn snu, ale pracować nad sobą nie przestał; czytał trochę mniej, lecz myślał coraz więcej — i ta cecha pozostała mu do dziś dnia; mało było i jest ludzi w Polsce, których myśl byłaby tak samodzielna i śmiała.

Po ukończeniu gimnazjum w 22 roku życia zapisał się w Uniwersytecie Warszawskim na wydział przyrodniczy

Zaczęła się w jego życiu, jak to sam nieraz będzie później opowiadał, nowa epoka, a to dlatego nadewszystko, że skończyły się upokorzenia, jakich doznawał od profesorów, a czasem i kolegów, którzy nieraz szydzili z niego, że jest „zapóźnionym nieukiem", że jest pełnoletni, a nie ma jeszcze matury.

Ignacy Chrzanowski.

Kraków.

(Dokończenie nastąpi).

4000 chłopów pod proporcem S. N.

(Od własnego korespondenta).

Sulmierzyce, w czerwcu.

Dzień Zielonych Świąt minął w powiecie radomskowskim, jako dzień nowej koncentracji sił Stronnictwa Narodowego na terenie obwodu Sulmierzyce. Od samego rana zaczęły ściągać okoliczne placówki Stronnictwa Narodowego w szyku zwartym pod dowództwem swych kierowników z proporcami na czele.

Udział wzięły również sąsiednie obwody: Kleszczów pod kierownictwem kol. Ignacego Cieślika, Brzeźnica wysłała swą delegację. W silnych oddziałach przybyły: Górki, Dębina, Stanisławów, Antoniówka.

O godz. 10.45 kol. Jan Bańcerek, kierownik powiatowy z Radomska odebrał raport całości, poczym przy dźwiękach orkiestry pochód przemaszerował do miejscowego kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. kan. Chwilong. Aktu poświęcenia proporca dokonał ks. Bogucki, wygłaszając dłuższe przemówienie o celach Stronnictwa Narodowego i szlachetnej idei, która całą Polskę skuła pierścieniem, naród połączyła ogniwami narodowymi.

Po nabożeństwie na rynku pod pomnikiem Chrystusa Króla odbyło się wielkie zgromadzenie Stronnictwa Narodowego z udziałem około 4000 chłopców z okolicznych wsi. Przemówienia wygłosili kol. kol. Włodzimierz Piątakiewicz, z-ca kier. org. Jan Bańcerek, kier. pow. z Radomska i Ignacy Cieślik, kier. obwodu z Kleszczowa. Mówców żegnali zebrani burzą oklasków, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć przywódcy Obozu Narodowego Romana Dmowskiego i Stronnictwa Narodowego.

Sulmierzyce — to jeszcze jeden fort narodowego frontu. Dziś jednym potężnym głosem rozlega się melodia Hymnu Młodych.

Poświęcenie proporca S. N. w Puchałach

Łomża, w czerwcu.

W niedzielę, dnia 29 maja rb. w Puchałach pow. łomżyński odbyła się uroczystość poświęcenia proporca miejscowego obwodu Stronnictwa Narodowego.

Na uroczystość powyższą stawili się licznie członkowie kół S. N., oraz delegacje z obwodów sąsiednich i pow. wysoko - mazowieckiego.

Starostwo łomżyńskie odmówiło zezwolenia, to też po uroczystościach religijnych odbyło się zebranie tylko dla członków S. N. za legitymacjami. Do zebranych w liczbie ponad 1500, przemówienie wygłosił p. Leon Najmrodzki, sekretarz Wydziału Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Str. Nar. z Warszawy.

W obszernym referacie mówca wyjaśnił i przedstawił sytuację polityczną w Polsce i w Europie, wskazał na rolę żydów jako czynników politycznych naszego życia wewnętrznego, oraz zjawiającą się w związku z tym konieczność jak najszybszego i najpełniejszego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Tu przedstawił prelegent wyniki i osiągnięcia w tej walce jaką prowadzi Stronnictwo Narodowe oraz wskazał te zadania i cele, które jako najbliższe stoją dziś przed nami.

Przebieg uroczystości zebrania zrobił duże wrażenie, zwłaszcza na ciekawie przyglądających się i przysłuchujących nielicznych, tu co prawda ludowcach, którzy przy zakończeniu zebrania i w rozmowach po zebraniu manifestowali na cześć Stronnictwa Narodowego. Samo zebranie zakończyło się wielką manifestacją na cześć ks. Kochańskiego, wikarego i prefekta w Puchałach, przeniesionego tu z Tykocina. Liczba uczestników tej uroczystości i ich postawa wobec wielu trudności, z jakimi spotkały się miejscowe władze Stronnictwa Narodowego przy jego urządzaniu ze strony władz administracyjnych, wyraźnie zaimponowały wszystkim, wskazując na wielką wolę i zdecydowanie, w walce o Polskę Narodową.

Skandal w Hrubieszowie

Kto i jakim prawem wydał takie zarządzenie?

W „Głosie Lubelskim" czytamy:

Jak się dowiadujemy 1 bm. o godz. 15-tej zgłosili się do p. Władysława Wyszyńskiego właściciela wyszynku piwa w Hrubieszowie przodownik P. P. Górski i urzędnik zarządu miejskiego w Hrubieszowie z wydz. sanitarnego Głowacki, żądając kategorycznie od Wyszyńskiego, aby ten zdjął szyld wiszący nad wejściem do sklepu i zamalował wyraz „chrześcijański"... widniejący na

pierwszym miejscu na szyldzie.

Z zebranych informacyj dowiadujemy się, że nie jest to pierwszy sporadyczny wypadek w Hrubieszowie.

Dotychczas zdjęto szyldy z napisem „chrześcijański“ albo „polski“ w następujących polskich sklepach: „Polska Manfaktura“, właściciel p. Marcych, w składzie obuwia wł. p. Duruk Stanisław oraz w jatce p. Baryluka. W jatce p. Baryluka posunięto się tak daleko, że na jeko kategoryczną odmowę, przysłano robotnika z zarządu miejskiego, który sam zdjął szyld.

Jakie jest znaczenie powiatu hrubieszowskiego i jakie stosunki narodowościowe panują na jego terenie, gździe wieś jest atakowana przez wojujący nacjonalizm ukraiński, a miasteczka opanowane są przez żydostwo wie każdy przeciętnie inteligentny Polak i łatwo zorientuje się jak fatalnie muszą tego rodzaju wypadki jak ten, o którym piszemy, odbić się na odporności polskiego elementu, który ofiarnie trwa na swoich posterunkach.

Zarządzenia tego rodzaju nie mogą złamać kupca polskiego w Hrubieszowie, który uświadomiony i zorganizowany w S. N. wie, że stoi na posterunku, z którego zejść mu nie wolno i że za nim stoi opinia całego społeczeństwa.

Natomiast chodzi tu o co innego. Z mocy jakiego przepisu prawnego władze w Hrubieszowie wydają zarządzenie tego rodzaju? Czy w Hrubieszowie obowiązują inne prawa, niż w całej Polsce? Kto i jakim prawem mógł tam wydać nakaz, że wyrazy „polski“ i „chrześcijański“ figurować na szyldach nie mogą? Oto rzecz, która jak najprędzej powinna być zbadana.

Narazie niebywale się cieszą w Hrubieszowie żydy.

Film w Polsce
na usługach propagandy żyd.

Ważne i palące zagadnienie porusza ostatnia „Myśl Narodowa“ (nr. 24), zagadnienie szerzenia demoralizacji i bezbożnictwa przez film w Polsce i konieczność obrony.

Film i kina w Polsce opanowane są prawie w całości przez żydów. Czemu pozwalamy — pyta Myśl Narodowa — na wyświetlanie filmów, z których biją rażąco myśli i czyny, wylęgłe na bagniskach żydo-komuny?

W dziale filmowym w porównaniu z innymi państwami stoimy na szarym końcu. Przed kilku laty (1929-30 r.) w dziedzinie filmowej nie było u nas nic godnego uwagi. Tworzono wtedy jakieś amatorskie filmy, coś w rodzaju kiczu Ryszarda Blumenfelda - Ordyńskiego — „Pan Tadeusz“. Było kilku żydów - półinteligentów, produkujących i reżyserujących jakieś pseudo - filmy i chciwie żerujących na naiwności naszej publiczności, łaknącej rodzimego polskiego filmu. Znalazł się jednak Polak, p. Stefan Dękierowski (obecny prezes Zw. Producentów Filmowych i właściciel atelier i laboratorium „Falanga“, przedstawiających przeszło milionową własność), który — choć rozporządzał początkowo niewielkimi środkami — zorganizował dwie hale atelierowe. Za jego przykładem powstało szereg firm, ale, niestety, żydowskich.

Producenci tworzą Zw. Producentów Filmowych, biura wynajmu swoje i obce, oraz zrzeszają się w Zw. Przemysłowców Filmowych. Producenci krótkiego metrażu tworzą Zw. Krótkometrażowców, a właściciele kin — Zw. Właścicieli Kinoteatrów. Istnieje Naczelna Rada Filmowa w Polsce, ze wspomnianym żydem Blumenfeldem na czele. Poza „Polską Spółką Filmową“, która, mimo że rozporządza odpowiednimi środkami na produkcje filmowe, rusza się dość ospale, nie mamy właściwie wytwórni filmowej. Boć trudno zaliczyć do polskich firm „Panta - Film“ z osławionym akademikiem Wacławem Sieroszewskim na czele. Wprawdzie figurują tam F. Goetel, T. Filipowicz, ale pierwsze skrzypce należą do żyda Maksa Aksta - Weronicza. Pan prezes jest tu tylko do wyjednywania subsydiów na kręcenie filmów i pisanie scenariuszy, a rej wodzą i czerpią korzyści żydzi. Mamy obecnie w Warszawie następujące atelier filmowe: „Falangę“ przy ulicy Szopena z dobrymi urządzeniami technicznymi i świetlnymi, własn. St. Dękierskiego, „Falangę“ przy ul. Trębackiej, „Sfinks“ z dobrą aparaturą dźwiękową własn. żyda Finkelsteina, i inne żydowskie, nie mające większego znaczenia. Dla ilustracji istniejącego stanu wymienię jeszcze właścicieli poszczególnych biur wynajmu oraz kin stołecznych.

„Patria - film“, właśc.: Aleksander (?) Grynbaum - Grywiński, Adolf Zerl, „Greenfilm“, właściciel Wekweiser, „Parlofilm“, właśc. Norbert (Nuchim) Tarler, który ostatnio wyprodukował „Dziewczęta z Nowolipek“ według powieści Gojawiczyńskiej. Mamy dwa składy wolno - cłowe koncesjonowane przez Ministerstwo Skarbu — „Komis - film“ w 50 proc. własność żydowska, „Jarfilm“ pozostał w rękach chrześcijańskich.

Weźmy teraz nasze kina. Jest ich w Polsce około 600, a w tym w dobrym stanie 100, reszta zaś — to najokropniejsze dziury z najgorszą aparaturą. 65 proc. kin w Polsce znajduje się w rękach żydowskich. Dla przykładu weźmy kilka większych kin w Warszawie:

„Apollo“ — właśc. Eliasz Leiman i podobno obecnie Hochman, „Bałtyk“ — Bolesław Górewicz i Maria Górewicz — żydzi, „Capitol“ i „Pan“ — Hochman i J. Mann, „Casino“ — Zygmunt Krantz, Roman Krantz, „Europa“ — F. Dajcz i Bolesław Górewicz z „Bałtyku“, „Majestic“ — Maurycy Lilienfeld, „Stylowy“ — St. Zagrodziński (podobno już tylko firma) a właściwie St. Patron i A. Stalski - Pantofelmacher, „Rialto“ — Henryk Poznański i Aron Rozenszajn. Właścicielami prawie sami żydzi. Spośród wielkich kin, t. zw. zeroekranowych, których jest około 14, tylko „Roma“ (własność Akcji Katolickiej) znajduje się w rękach polskich, a pozostałe — żydowskich i niemieckich.

Wobec nurtujących obecnie wszędzie prądów nacjonalistycznych, wytrwałego dążenia do unarodowienia handlu i przemysłu, nie możemy patrzeć na to wszystko bezczynnie. W imię naszego dobra ogólnego musimy się zabrać do odżydzenia dziedziny filmowej, przy pomocy wysiłku całego społeczeństwa. Trzeba tylko więcej zrozumienia, dobrej woli i wytrwałości.

Należy podkreślić, że również skład personal-

ny poszczególnych biur i przedstawicielstw obcych — poza gońcami i woźnymi — stanowią prawie wyłącznie żydzi. Czasem spotykamy nazwiska rdzennie polskie. Jednak poza nielicznymi podstawionymi Polakami, którzy są jedynie narzędziem w rękach żydowskich, niemal zawsze ukrywają się żydzi. Panowie dyrektorzy też oczywiście są czystej krwi Semitami. Dla ilustracji tego weźmy kilka większych przedstawicielstw:

Metro - Goldwyn - Mayer - Corporation (Marszałkowska 96) — Francis N., Becker, Artur Fiedelbaum, dyrekcja: D. Bermann i Michał (?) Gojchrach — pracuje 40 żydów.

Paramaunt - Film — W. Lagen, Andre Olsen, Carl Frank, Dixon, Mieczysław Czaban — zatrudnia 30 żydów.

Fox - Film — Beniamin Miggins, dr. W. Mikulecki, Gustaw Jofe i Józef Wajnryb.

Warner Bros First National — Robert Szless, H. J. Erlanger, H. Michaud i Beno Slesin. Właściwy kierownik firmy — dyr. B. Jankołowicz, żyd litewski, mówiący tylko po rosyjsku i nie mający obywatelstwa polskiego (a może już otrzymał?).

Pierwszy film dźwiękowy z żydem Al Jolson'em uratował prezes tej wytwórni — Harry Warnera od ogłoszenia generalnej plajty. Oddział i przedstawicielstwo tej firmy zatrudnia 30 żydów i po 8 w czterech filiach prowincjonalnych.

Widzimy tu nazwisko aryjskie wszelkich narodowości, ale właściwie więcej jak pewne, że pod nimi kryją się żydzi.

Jeżeli filmy zagraniczne chcą eksploatować swoje filmy na terenie Polski, to powinny je powierzać przedstawicielstwom polskim, gdyż inaczej odnośne władze mają dosyć atutów, aby je do tego zmusić.

Teraz parę słów pod adresem artystów polskich, którzy za nędzne grosze firmują żydowskie kicze. Można mieć pewne wyrozumienie dla ludzi niedoświadczonych, którym granie w filmie imponuje, ale artyście wielkiej klasy nie wypada bratać się z żydem. Sytuacja winna być jasna: producenci — żydzi, artyści żydzi i filmy dla żydów. Społeczeństwo polskie z pożytkiem dla siebie obejdzie się bez żydowskich kiczów. Młode pokolenie czuje wstręt do spraw niskich, jest spragnione rzeczy pięknych, szlachetnych.

Śmiało można powiedzieć, że film panuje nad umysłami mas, bo działa na nie więcej nawet, niż najlepsza książka, bo bezpośrednio, sugestywnie. To też winien dać pokarm zdrowy, piękną myśl, sens moralny — być nie tylko godziwą rozrywką po pracy i trudzie dnia codziennego, ale również i czynnikiem pouczającym, wychowawczym.

Do kin uczęszczają licznie prócz szerokich mas i ludzie inteligentni, więc tym bardziej film winien stać na wysokości swojego zadania pod każdym względem. Ludzi poważniej myślących nie zadowolą jakieś żydowskie partactwa.

Musimy walczyć wytrwale o dobry polski film, wyświetlany w polskim kinie, a gotowe filmy wynajmować tylko przez własne biura wynajmu. Nie tylko domaga się tego od nas katolickie sumienie, troska o wychowanie przyszłych pokoleń, ale w grę wchodzi jednocześnie i duma narodowa, która nam jako wielkiemu państwu, które promieniowało swą wiedzą, kulturą i sztuką, nie pozwala na polu kinematografii stać na szarym końcu omal że całego świata.

Dość już czerpania zysków przez obcy i zawsze dla nas wrogo usposobiony żywioł żydowski w każdej dziedzinie przemysłu i handlu — zalewający nas szerokimi falami, którym należy stawiać silne tamy, dość przesycenia całego społeczeństwa — a zwłaszcza młodego pokolenia — zatrutym jadem bezbożnictwa i niemoralności, płynącym z ekranów.

Mamy wszelkie warunki, aby rozwinąć naszą produkcję filmową i postawić ją na wysokim poziomie. Mamy zdolnych reżyserów, z p. R. Gantkowskim na czele i zdolnych artystów, więc na co czekamy?

Całe społeczeństwo domaga się zmiany. Żywioł obcy z kinematografii musi być wyparty na zawsze.

Przestępczość żydostwa w Polsce

Zaczyna się jak w bajce.

Był sobie profesor na uniwersytecie — aż w Genewie. Uczony, który przypadkowo wziął do ręki statystyki polskie. Przypadkowo napisał „Studium porównawcze nad przestępczością ludności żydowskiej i nie-żydowskiej w Polsce".

I były sobie „Wiadomości Literackie" w Warszawie. I przypadkowo dowiedziały się o istnieniu uczonego profesora w Genewie i o tej pracy naukowej. I przeczytały sobie tę jego pracę jak powieść sensacyjną. Jednym tchem. Jaki szczęśliwy przypadek. Wszyscy są przekonani, że przestępczość ludności żydowskiej jest o wiele, wiele większa, niż ludności nie-żydowskiej — tymczasem z pracy uczonego profesora aż z Genewy wynika, że tak nie jest. Wręcz odwrotnie. W tej pracy jest wykazane, że ogółem biorąc przestępczość ludności żydowskiej jest dwa razy mniejsza, niż ludności nie-żydowskiej. W szczególności przestępczość przeciwko własności jest dwa razy mniejsza, przeciwko zdrowiu i życiu — trzy razy mniejsza, przeciwko moralności seksualnej i rodzinie — trzy razy mniejsza. Z przestępstw przeciwko własności żydzi popełniali dwa razy mniej przywłaszczeń niż nie-żydzi, kilkakrotnie razy mniej kradzieży. Wprawdzie przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi społecznemu zdarzają się u żydów o 20% więcej, niż u nie-żydów, wprawdzie procentowy udział oszustów jest wśród żydów nieco większy, wprawdzie żydzi wykazują większą przestępczość, jeśli idzie o wykroczenia przeciwko obowiązkowi służby wojskowej i o niedozwoloną spekulację, włóczęgostwo i żebractwo; pozatym w zakresie fałszerstw dokumentów, pieniędzy i papierów wartościowych, w zakresie przekupstwa i wykroczeń przeciwko monopolom; dalej jeśli idzie o najcięższe typy zbrodni przeciw państwu, mianowicie zdradę stanu i szpiegostwo. Ale to tylko dlatego, że porównuje się ogół ludności — a tak nie można. Wiadomo, że ludność wiejska nie popełnia tyle i takich przestępstw co żydzi, jako element wybitnie miejski — wobec czego można jedynie porównywać przestępczość ludności żydowskiej i nie-

żydowskiej w Warszawie.

I oto okazuje się, że przestępczość wśród ludności żydowskiej i nie-żydowskiej w Warszawie ma się jak 3 do 10 na te same ilości ludności. Na 40 rodzai przestępstw tylko dwa są bardziej rozpowszechnione wśród ludności żydowskiej, niż wśród ludności nie-żydowskiej w Warszawie: są to przestępstwa przeciwko obowiązkowi służby wojskowej i przeciwko monopolom. Udział procentowy ludności żydowskiej w szpiegostwie jest tylko lekko większy niż ludności nie-żydowskiej. Natomiast nawet takie przestępstwa jak przeciwko państwu i porządkowi społecznemu, zdrada stanu, nielegalne zgromadzenia, niedozwolona propaganda, opór stawiany władzom, są duże niższe wśród żydów niż wśród nie-żydów w Warszawie.

Aha! złapaliśmy was nie-żydzi w Polsce! Widzicie, jak wam pięknie udowodniliśmy. Tak niesłusznie jesteście przekonani, że przestępczość żydowska jest większa niż ludności nie-żydowskiej. A teraz wykazaliśmy, że to nieprawda, że to legenda. Stoicie przed zagadką. A wiecie czemu? Bo nie wierzycie, że żyd, już z tej racji, że jest żydem, jest czymś lepszym od każdego innego osobnika rodzaju ludzkiego". A tym, co nie wierzą, możemy udowodnić jeszcze dalszymi badaniami nad panującymi w środowisku żydowskim normami prawnymi i etycznymi.

Tak jest mniej więcej w „Wiadomościach Literackich" w nr. 23 z dnia 29 maja 1938 r.

Wiemy, kto kryje się w tych „Wiadomościach Literackich" i o co im chodzi. Lecz zobaczmy jeszcze, co to za profesor uniwersytetu aż z Genewy, co tak mądrze wszystko wykazał. Nazywa się Hersz Liebmann. Czy nazwisko to starczy? Starczy w zupełności — przekonało nas, co o tym wszystkim sądzić. Mimo to przypatrzmy się bliżej tej jego pracy naukowej. Za podstawę do swego „studium" wziął pan profesor Hersz Liebmann dwa tomy „Statystyki kryminalnej" za lata 1924—1925. Przecieramy oczy, jakto — profesor uniwersytetu i „Wiadomości Literackie" chcą obalić nasze wiekowe przekonanie o przestępczości żydowskiej na podstawie danych z dwuch lat. Ano tak! Taki jest tupet żydowski. Z tymi dwoma latami autor miał jeszcze dużo trudności. Przede wszystkim — jak podzielić ludność Polski na ludność żydowską i nie-żydowską. Autor wybrał kryterium wyznaniowe. Naturalnie wszystkich wychrztów, którzy zmienili wyznanie dla robienia interesów, lecz mimo to żydami zostali, wsadził do ludności nie-żydowskiej. Uf, jak sobie profesor odetchnął po wyjściu z tak ciężkiej trudności. Dalsze trudności nasuwał fakt istnienia różnych kodeksów karnych dla każdego z byłych zaborów z różnymi klasyfikacjami przestępstw, często nie pokrywającymi się z sobą. Autor z trudności tych wybrnął w ten sposób, że obliczenia porobił osobno dla b. zaboru austriackiego a osobno dla b. zaboru rosyjskiego. B. zabór pruski autor opuścił — ze względu na mniejszy tu odsetek ludności żydowskiej. Co za dowcip naukowy. Wreszcie wynikła trudność taka, że pewien procent spraw między żydami załatwiają sądy rabinackie, których klientela — rzecz prosta — (czemu rzecz prosta?) wymyka się z pod zestawień urzędowej statystyki. A jeśli wymyka się statystyce urzędowej, to czemu również panu profesorowi Herszowi Liebmannowi. Autor uważał jednak, iż wynikłe stąd uprzywilejowania ludności żydowskiej w statystyce kryminalnej zrównoważone jest upośledzeniem żydów przed sądem państwowym z tej przyczyny, iż często nie znają oni języka, w którym sprawa się toczy, a sędzia nie zawsze orientuje się w świecie zwyczajów i pojęć, panujących w środowisku żydowskim.

Tu już nie tupet, a bezczelność żydowska. I to pod osłoną naukowości.

Pan profesor Hersz Liebmann mimo tak wielkiego wysiłku przy przezwyciężaniu tylu trudności — jest skromny. Nie wyciąga wniosków, — przedstawia tylko zagadkowość tak spreparowanego przez niego zjawiska przestępczości żydowskiej. Nie wytrzymał jednak do końca w swej skromności, lecz pochwalił się tak ciężką pracą odrazu na forum międzynarodowym. Wydrukował ją aż w Paryżu, u jakiegoś Felixa Alcau'a (też pewnie żyda). I znowu bezczelność w tytule książki. Ogłosił światu, że w Rzeczypospolitej Polskiej mieszka ludność żydowska i nie-żydowska! Tak samo traktują ludność tą „Wiadomości Literackie". Tylko żyd (stale przez duże z z kropką) i nie-żyd. Rozumiemy, że nazwa nie-żyd może ewentualnie formalnie odnosić się do p. Słonimskiego, który figuruje w tymże numerze 23 „Wiadomości Literackich" — o 2 kolumny dalej od omawianego artykułu. Ale czy też do p. Stanisława Wasylewskiego, mieszczącego się tuż obok? Piszącego o Asnyku, od którego np. Tuwin, już dlatego, że jest żydem, winien być czemś lepszem! Ciekawe, czymby wolał być sam Adam Asnyk?

Powracając jednak do bezczelności żydowskiej, może zaproponujemy „Wiadomościom Literackim" nie badanie norm prawnych i etycznych, panujących w środowisku żydowskim w Warszawie, i mających wyjaśnić niższą przestępczość żydów, lecz przeprowadzenie porównania co do stanu bezrobocia wśród Polaków i żydów w Warszawie, dalej co do stanu majątkowego tych dwuch grup ludności, ich stanu wykształcenia itd. itd. Ostrzegamy jednak, że wtedy nie stanie wiary, że żyd, już dlatego że jest żydem, jest czemś lepszem od Polaka. Po zapoznaniu się z tym materiałem „Wiadomości Literackie" nie bawiłyby się w stawianie zagadek. Wyręczymy ich w tym — w właściwym czasie.

Bądźcie jednak — żydzi — przekonani, że nie zadowolimy się statystyką z dwuch dowolnie wybranych lat — i nie samą statystyką. Zbadamy dokładnie dane z lat przedwojennych, wojennych i powojennych. Przekonamy siebie i was, w jaki sposób żydzi doszli i dochodzą do majątków — i nie podpadają pod kodeks karny. Jak szkodzili nam i szkodzą — nie tylko szpiegostwem i zdradą stanu — na forum międzynarodowym — i nie podpadają pod kodeks karny. Policzymy dokładnie, ilu Polaków padło z ręki i przyczyny żydowskiej, ilu poszło do więzień na skutek prowokacyj żydowskich. Przyjrzymy się bliżej, dlaczego wśród żydostwa nie ma bezrobocia, a setki tysięcy Polaków nie ma pracy w Polsce. Sił do badania będziemy mieli dużo. Właśnie czerpać je będziemy z tej rzeszy bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych, których niewykorzystana praca idzie na marne przy budowie Wiel-

kiej Polski — a ręce żydowskie wyzyskane są przy umniejszanu Jej potęgi.

Obliczymy wszystko dokładnie i wyciągniemy odpowiednie wnioski. A nie tylko wnioski — lecz także konsekwencje.

Krzyż.

Pożar na granicach

Nie łudźmy się mniemaniem, że niebezpieczeństwo grozi Ojczyźnie jedynie ze strony największego niewątpliwie wroga — żydostwa, że po usunięciu żydów będziemy mogli spać spokojnie. Granice płoną nienawiścią i żądzą zaborczych poczynań naszych sąsiadów. Rzesza hitlerowska — wierna wielkim planom historycznym, prze bezwzględnie na wschód, usiłując wysadzić nas z odwiecznie polskich ziem zachodnich, niesyta zrabowanymi nam dotąd obszarami. Niemcy zasobni w najnowocześniejszy sprzęt wojenny, narodowo jednolici, spojeni dumą wyższości rasowej, jaką wmawia się im w każdej godzinie życia i niemal od kołyski — pewni są swego zwycięstwa nad nami.

Rosja bolszewicka — ogromna, dysponująca masami zezwierzęconych żołdaków, dla których krew i mięso ludzkie jest codziennym widokiem — czyha tylko na odpowiednią chwilę słabości Europy, aby na nią runąć. Zdradziecko wyciąga macki wywrotnej propagandy przygotowując grunt podatny dla wszechświatowej rewolucji komunistycznej.

Z południa i północy nie mamy wielkich przyjaciół, z którymi sojusze zapewniłyby nam spokojny i bezpieczny żywot. A że nie zamierzamy popaść w zależność od nikogo, musimy stać się tak mocarni, aby żaden z sąsiadów nie był dla nas groźnym. Musimy rozsiąść się między dwoma mocarzami Niemcami i Rosją jak w siodle, i co więcej, winniśmy wprządz narody międrzy Bałtykiem i Morzem Czarnym w własny rydwan polityczny.

Jesteśmy więc sami! Jesteśmy narodem, od którego tężyzny i wielkości zależy dziś charakter i oblicze Europy. Jesteśmy po raz setny szańcem cywilizacji europejskiej, już nie przedmurzem, ale bastionem chrześcijaństwa. Jakaż więc olbrzymia spoczywa na nas odpowiedzialność nie tylko za losy własnego narodu, lecz za byt cywilizowanego świata.

Jesteśmy predystynowani do stania się barierą dzielącą wschód od zachodu, a opierającą się jednym końcem na Morzu Czarnym, drugim na Bałtyku. Bariery tej nie wolno nikomu przekroczyć ani przełamać pod groźbą zachwiania równowagi politycznej świata.

Wielkie to zadania, szczytny cel, godny „gigantów", godny ludu ze stali — takimi być musimy.

Stać się potęgą decydującą między Bałtykiem i Morzem Czarnym, oto co jest i być musi najważniejszym i jedynym celem naszych działań.



Komuna to wróg ludu pracującego

„Lechicka Prawość"

Pierwszym i koniecznym warunkiem spełnienia dziejowej misji, jaka na naszym narodzie ciąży, jest postawa i wartość duchowa jednostek i zespołów.

Surowość życia, siła i zdolność do poświęceń, oto co cechować musi nas, żołnierzy od kołyski do grobu.

Gdy odgrzebiemy z pod kurzu dziejów granitowe postacie Lecha, Krakusa, Wandy, prawość i cnoty Piasta, mądrość Mieszka I-go, rycerskość i potęgę Chrobrego, męstwo, dumę i postawę duchową rycerstwa polskiego, a wśród niego świetlaną postać Zawiszy Czarnego, gdy przejrzymy długi rząd królów i wodzów, gdy przypomnimy sobie tryb życia Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Poniatowskich, Traugutów, Doboszyńskich, gdy wsłuchamy się w szum skrzydeł husarii, gdy wejdziemy do chat wieśniaczych, skromnych miejskich zaułków robotniczych, gdy wnikniemy w duszę narodu stanie się nam jasnem, że główną, rodzimą cechą naszą jest — prawość, surowość obyczajów, hart ducha i gotowość do największych poświęceń w imię słusznej i wielkiej sprawy. W każdej kropli krwi lechickiej drzemią rasowe cechy, w każdym czynie tlą iskry bohaterstwa — trzeba tylko wzmódz tętno krwi, rozdmuchać przygasłe cechy wielkiej lechickiej rasy, a staniemy się tymi, których wzywa dziś napróżno wielka chwila dziejowa — rycerzami czynu — rycerzami bez skazy.

Stwórzmy rasę ludzi prawych

Narodowy pogląd na rasizm.

Rasizm jako narzędzie polityki narodów nie jest zagadnieniem nowym. Dążenia mesjanistyczne żydów, walki Greków i Rzymian z barbarzyńcami, wojny krzyżowe — oto pierwsze przejawy idei rasizmu w wielkiej grze politycznej. Tarcia dwu ras indoeuropejskich: aryjskiej i semickiej, walki dwu kultur: zachodniej i wschodniej, ciągnące się od starożytności poprzez średniowiecze ze zmiennym szczęściem do czasów współczesnych — dają najprawdziwszy obraz naszych dziejów.

Nie bitwa pod Zamą czy pod Kannami, rozprawa grunwaldzka, wojna trzydziestoletnia czy też wielka wojna europejska są punktami zwrotnymi w dziejach cywilizowanego świata, lecz raczej zburzenie Jerozolimy, upadek Państwa Rzymskiego, chrześcijanizm, wojny krzyżowe, odsiecz Wiednia, reformacja, odbudowa Państwa Kościelnego, powstanie Państwa Polskiego.

Wszystkie te klęski i zwycięstwa to przejawy rywalizacji ras o prymat nad światem, przejawy walki o rasową czystość. Nie znaczy to, ażeby na bieg dziejów naszej cywilizacji nie wywierały wpływu czynniki inne poza współzawodnictwem ras, jednak wydaje się ono czynnikiem dominującym.

Chodzi tu więc, jak widzimy, o walkę odrębności moralnych, duchowych, o prymat w dziedzinie kulturalnej; — nie mniej jednak, klęska

jednej ze stron walczących pociągnąć musi za sobą upadek w pozostałych dziedzinach życia, a w pierwszym rzędzie w dziedzinie gospodarczej.

Sposoby walki, jakich używają obie strony są krańcowo różne i one właśnie są charakterystyczne, one właśnie są owymi odrębnościami rasowymi, one stanowią o poziomie i pochodzeniu cywilizacji.

Gdy legiony rzymskie szły burzyć Jerozolimę Judejczycy płaszczyli się przed ich wodzem, błagając o litość, — gdy szlachetni cezarowie pozwalali na osiedlanie się żydów w Rzymie, oni kosztem swoich żon i córek, które stawały się kochanicami dworskimi, zdobywali wpływy i przywileje, a działając z ukrycia spowodowali rozkład życia moralnego i wreszcie upadek państwa Rzymskiego.

Gdy chrześcijanizm wniósł na forum rzymskie ideę miłości i poświęcenia, żydzi przeciwstawili mu nienawiść, obłudę i egoizm.

Wszystkie wartości moralne zostawione nam w spuściźnie przez Helladę i Rzym, wszystkie cnoty chrześcijaństwa, są żywym zaprzeczeniem tego wszystkiego, czym walczy z nami Izrael i pozostałe pod jego wpływami ludy, lub stworzone przez niego tajne i jawne związki.

Chrześcijańskiej miłości bliźniego, idei poświęcenia, jawności działania i wstrzemięźliwości — Izrael i jego zwolennicy przeciwstawiają nienawiść, egoizm, rozwięzłość obyczajów, podstęp i rządzę wygody. Właśnie te cechy, te przeciwności rasowe są znamienne, są charakterystyczne i nieodłączne dla obu cywilizacyj. Stąd ciągłe antagonizmy, stąd tarcia i antysemityzm, stąd nieustępliwa walka tych, którzy czują się orędownikami cywilizacji łacińskiej z inwazją wschodu, niosącego z sobą pierwiastki cywilizacyjne nam obce, przez nas zwalczane i pogardzane, będące w naszym pojęciu, gorszą częścią człowieczeństwa.

Dziś wrze walka w każdym ośrodku życia, walka, której rezultatem może być tylko zupełne zwycięstwo cywilizacji łacińskiej, a wraz z tym eliminowanie wpływów rasy semickiej, lub klęska, grożąca zagładą wszystkiego co dotąd stworzono, zagładą dorobku kilku tysięcy lat.

Inwazja Wschodu przenikła do życia kulturalnego, literatury, prasy, nawet sztuki, do życia rodzinnego, gospodarczego, społecznego. Europa przelewa krew w obronie swych wartości moralnych i cywilizacyjnych. Dziś już nic nie jest w stanie powstrzymać nas Polaków od stanowczych kroków wobec czwartego zaborcy. Wszelki kompromis jest tylko odroczeniem walnej rozprawy i daje możność wrogowi do mobilizacji sił.

Wydaliśmy walkę żydostwu, nieprzyjacielowi licznemu i wprawnemu w szafowaniu podstępnych metod — lecz stanęliśmy uzbrojeni w wielki zasób wartości, które muszą decydować w tej walce, w wartości moralne.

Jesteśmy cywilizacyjnie złączeni z tradycjami Hellady i Rzymu. Ciąży na nas wiekowy obowiązek trwania jako przedmurze chrześcijaństwa według wskazań Chrobrych, Warneńczyków i Sobieskich.

Do walki stanęliśmy z krzyżem na piersiach, z odkrytą przyłbicą, z miłością w sercu, silni i sprawiedliwi — oto nasze wartości, oto nasza rasa.

Nie chcemy stworzyć nic nowego i lepszego niż to co daje nam idea Chrystusa, bo też, prastara moralność lechicka zbliżoną być musiała do idei krzyża skoro on zyskał sobie w nas tak oddanych wyznawców. Nie opieramy naszego rasizmu na zoologicznych przesłankach jak czyni to rasizm hitlerowski — lecz jest on nasz, rodzimy, nie zapożyczony od nikogo, związany z tradycją narodu — żyje w nas. Jest to rasizm ducha.

Surowość obyczajów, męstwo i odwaga, entuzjazm, heroizm, rycerskość, prawość i cnota — oto stygmaty rasy, którą młode pokolenie Polski budzi i buduje.

Rasę tę wytworzyły wieki, a historia daje nam wiele przykładów heroicznych zmagań o jej trwałość, o trwałość naszej cywilizacji. Od wieków jesteśmy jedynym bastionem cywilizacji łacińskiej na wschodzie Europy.

Aby módz pełnić zaszczytną a twardą misję przedmurza chrześcijaństwa musimy wytrwale stać przy naszych ideałach rasowych, ideałach moralnych, bo one decydują o wyniku każdej walki na naszych ziemiach.

Musimy obudzić w sobie ogrom zdolności do poświęceń na miarę heroizmu, który jest właśnie probierzem polskiego, narodowego rasizmu.

Adolf Nowaczyński w Gdyni

Na 73 Wieczorze Czwartkowym w Gdyni w dniu 26 maja rb. wygłosił Adolf Nowaczyński odczyt p. t. „Dlaczego odesłałem order Pradze?", wybrany znaczną większością głosów przez uczestników Wieczoru, którzy mieli do wyboru drugą jeszcze prelekcję p. t. „W styczniu Jerozolimę w kwietniu Rzym".

Dzień 26 maja rb. w Gdyni należał do jednych z najbardziej pamiętnych dla naszego miasta W dniu tym jak wiadomo bawiła delegacja Słowaków w związku z przywiezieniem Umowy Pittsburskiej na ms. „Batory". A Gdynia, miasto pracy i entuzjazmu zgotowała pobratymcom naszym — Słowakom serdeczną owację. Zakończeniem dnia tego uroczystym był właśnie Wieczór Czwartkowy, na którym Nowaczyński mówił o tym problemie nad wyraz aktualnym, poruszając swoje bezskuteczne wysiłki nad przyjaznym współżyciem Czechów z Polakami i Słowakami w rozmowach swoich z Masarykiem, Beneszem, Kramarzem i innymi Słuchacze Wieczoru dowiedzieli się o tym, jak nasz znakomity pisarz, który przez trzydzieści kilka lat był orędownikiem serdecznym współpracy na polu zbliżenia polsko - czeskiego, zraził się w końcu do rządu czeskiego, za jego politykę zapatrzoną w Moskwę i mędrców Syjonu, za jego gwałty i wynaradawianie Słowaków i braci naszych zaolzańskich, i był zmuszony **jedyny** order, w tym wypadku order Białego Lwa, otrzymany czasu swego od rządu czeskiego, odesłać Pradze. W swym interesującym odczycie, bogatym w materiały historyczne, omawiającym nieprzyjaźń naszego „pobratymca" dla nas, za wyjątkiem pięknego fragmentu Grunwaldu, przeszedł prelegent do czasów doby dzisiejszej, kreśląc w swym odczycie, peł-

nym swoistego stylu, dowcipu i sarkazmu, właściwego Nowaczyńskiemu, a wypowiadanym żywo, na gorąco, bo improwizowanym, do ostatniej fazy łamania uroczystych zobowiązań **oficjalnych** umów ze Słowakami, a mianowicie Deklaracji Moskiewskiej z 1915 roku, Ugody w Cleveland z 1916 r., dokumentu Pittsburskiego z 1918 i umowy obecnego prezydenta Benesza (system kantonalny) z 20 marca 1919 roku.

W końcowej fazie odczytu prelegent omówił niesłychane wystąpienie Fiali w książce, występującej przeciw Polsce, a domagającej się rozbioru Polski. Nowaczyński, bystry obserwator tych stosunków, odróżniał w swym odczycie wartości pozytywne i charakteru samego narodu czeskiego od polityki tego rządu, który doprowadził kraj swój do stanu, który nazwać można zapalnym stanem „ślepej kiszki". Publiczność dziękowała frenetycznymi oklaskami prelegentowi za jego piękny i wyjaśniający materiałem odczyt, który wywarł na uczestnikach Wieczoru mocne wrażenie.

Walka z żydami w polskim handlu zamorskim

Każdy przybywający do Gdyni, oczywiście o ile jest aryjczykiem, z radością zauważa, że wszystkie niemal szyldy sklepowe gdyńskie są polskie wzgl. katolickie. Stąd następny wniosek, że handel w Gdyni jest w rękach polskich.

Przypatrzywszy się jednak bliżej stosunkom tutejszym, dochodzi się do smutnego rezultatu, a mianowicie, że to jedynie handel sklepowy t. j. detaliczny jest w rękach polskich. Natomiast handel hurtowy jest we większości żydowski, a handel na wielką skalę t. j. mający bezpośredni kontakt z krajami zamorskimi, jest już w całości żydowski. Jeżeli przejdziemy jedną gałąz tego rodzaju handlu za drugą, to okaże się, że te wszystkie „Pol-owoce" i „Pol-exporty" to są czystej krwi „Żyd-owoce" i „Żyd-exporty".

Żydzi też dyktują bezapelacyjnie o cenie owoców południowych, czy też wszelkich towarów kolonialnych w Polsce.

Badając przyczyny tego zjawiska, musimy rozłożyć je sprawiedliwie na przedsiębiorczość żydowską i naszą, powiedzmy oględnie, wstrzemięźliwość od ryzyka kupieckiego na większą skalę. Oczywiście nie możemy przeoczyć także braku polskiego kapitału dla prowadzenia tego rodzaju imprez we wielkim stylu. Nie mniej z przykrością stwierdzało się, że gdy przedsiębiorczy żydowie w mig zorientowali się, że potrzebujący gotówki na wojenkę domową Hiszpanie, będą za każdą cenę sprzedawali swoje wytwory za dobrą walutę lub za cokolwiek bądź z czegoby można strzelać do swojego bliźnego. Polacy niewątpliwie pięknie rozważali wielkie problemy hiszpańskie, ale żaden prawdziwy Sarmata nie wybrał się handlować z półwyspem iberyjskim.

Niewątpliwie ideały są rzeczą wspaniałą, ale kto chce handlować w międzynarodowym handlu głos zabierać, ten musi znać słowo „koniunktura" i wartość jego wykorzystywać.

Niezaprzeczalną wyższość dla żydów stwarza ta okolczność, że na całym świecie mają swoich współwyznawców, którzy stanowią gotowe ekspozytury ich handlu.

Ale przecie także sporo Polaków jest porozrzucanych po całym świecie, wobec czego można by także ich w tym celu wykorzystać. Tutaj mogą i muszą odegrać ważną niezwykle rolę placówki konsularne. Personel ich winien być mniej dystyngowany, a więcej obznajomiony z arkanami handlu zamorskiego i powinien sprężyście obsługiwać nasze Izby przemysłowo - handlowe. Każdy konsulat polski powinien wiedzieć jacy w jego okręgu znajdują się Polacy, trudniący się handlem, względnie powinien starać się systematycznie wpływać na tworzenie tego rodzaju placówek na terenie swojej działalności o ile tylko Polska posiada możliwości exportowe wzgl. importowe odnośnie tego obszaru.

W ten sposób stworzy się możliwość rozwoju istotnie polskiego handlu zamorskiego.

Będzie to jednakowoż tylko możliwość, gdyż realizacja należy już do samego kupiectwa polskiego i jego zdolności expansji.

Bez wyrobienia w sobie tego ducha, nie możemy myśleć o wyparciu żydów z tej dziedziny handlu, a przecie mając w kraju tysiące sklepów polskich czy to indywidualnych czy to spółdzielczych, mogą przecie polscy importerzy liczyć na polskich odbiorców, to samo dotyczy exporterów, o ile będzie stworzona dostateczna sieć polskich placówek handlowych zamorskich i tego rodzaju polskich handlowców podróżujących.

Jasną jest rzeczą, że artykuł dziennikarski nie może wyczerpać całokształtu tej sprawy, ale zważywszy, że pismo niniejsze przeznaczone jest dla młodych, a expanzywnych Polaków, należy wyrazić jako esencję powyższych wywodów, że pożądanym jest, aby absolwenci naszych Wyższych Szkół Handlu Zagranicznego, w swoim dążeniu za dalekie morza nie osiadali zbyt prędko na mieliznach mizernych posadek w Ubezpieczalniach Społecznych i różnych Funduszach Pracy

Tam ich zmysł pionierski nie znajdzie pola do ekspansji

R. S.

Z RUCHU NARODOWEGO

Stronnictwo Narodowe w dniu 3 maja 1938 r.

Z okazji święta narodowego uroczystość w Gdyni wypadła wspaniale. W pochodzie gremialnie brało udział Stronnictwo Narodowe całej Wielkiej Gdyni w liczbie przeszło 1000 członków Stronnictwo Narodowe wystąpiło jako najliczniejsza z organizacji społecznych. Społeczeństwo gdyńskie zgotowało karnym szeregom narodowców szczególnie entuzjastyczne przyjęcie. Sztandar z proporcami oraz oddziały w białych koszulach stanowiły czoło Stronnictwa Narodowego. Kto był naocznym świadkiem manifestacji w dniu 3 maja br. niech wie o tym, że kroczyło przyszłe pokolenie Polski Narodowej.

Odprawa Kierowników Kół S. N. w Gdyni.

Pod przewodnictwem prezesa grodzkiego S. N. kol. Adama Tomaszewskiego odbyła się dnia 8 czerwca br. odprawa Kierowników Kół S. N. Wielkiej Gdyni. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych obszerny referat organizacyjny wygłosił sekre-

tarz grodzki S. N. kol. Klugiewicz, w którym wskazał stanowisko kierowników kół S. N. jako wartość organizacyjną. W uzupełnieniu prezes grodzki kol. Tomaszewski podkreślił, że działalność Kół S. N. z każdym dniem się ożywia i że ruch narodowy dociera do najmniejszych nawet skupisk, rozmieszczonych na terenie Wielkiej Gdyni, wzniecając wszędzie zapał dla szczytnych ideałów narodowych.

Wieczory Dyskusyjne S. N. dla Inteligencji.

Staraniem Zarządu Grodzkiego S. N. w Gdyni zostały zorganizowane wieczory dyskusyjne dla inteligencji gdyńskiej. Odbyło się już z rzędu pięć takich wieczorów, na których wygłoszono bardzo ciekawe referaty przez referentów zamiejscowych. Dyskusje po referatach były zawsze ożywione. Pragnący brać udział w wieczorze, mogą się zgłaszać w Sekretariacie Grodzkim Stron. Narod.

Komunikat zebraniowy S. N.

Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni podaje członkom S. N. poszczególnych Kół porządek zebraniowy:

Kurs referentów S. N. odbędzie się dnia 16-go czerwca br. o godz. 17-tej w Świetlicy Grodzkiej.

Zebranie Koła S. N. Kack Wielki — 19 czerwca br. o godz. 12-tej w Kacku W.

Zebranie Koła S. N. Orłowo - Morskie — 19 czerwca br. o godz. 18-tej w Strażnicy.

Zebranie Koła S. N. Wacławskiego — 19-go czerwca br. o godz. 12-tej w Kacku W.

Zebranie Koła S. N. Chylonii — 20 czerwca br. o godz. 20-tej — Lipowy Dwór.

Zebranie Koła S. N. Grabówek — 21 czerwca br. o godz. 20-tej — Świetl. Koła.

Zebranie Koła S. N. Chrobrego — 22 czerwca br. o godz. 20-tej — Świetl. Grodz.

Zebranie Koła S. N. Ks. Skargi — 23 czerwca br. o godz. 20-tej — Sala Parafj.

Zebranie Koła S. N. Cisowa — 24 czerwca br. o godz. 20-tej — Cisowianka.

Zebranie Koła S. N. Obłuże — 26 czerwca br. o godz. 12-tej — p. Wendty.

Zebranie Koła S. N. Witomino — 26 czerwca br. o godz. 16-tej — p. Maćkowski.

Zebranie Koła S. N. Rumia - Zagórze — 29-go czerwca br. o godz. 16-tej w Rumii.

W dniu 16 czerwca br. w święto Bożego Ciała biorą udział w procesji członkowie S. N. posiadający bluzy. Stawienie się tych członków jest obowiązkowe.

W dniu 19 czerwca br. organizuje Koło Stronnictwa Narodowego im. Wacławskiego wycieczkę do Kacka Wielkiego. Zbiórka przy ul. Śląskiej o godz. 5.45 rano. Zarząd Grodzki S. N. poleca wszystkim członkom S. N. innych kół brać udział w tej wycieczce.

Podhale w szeregach S. N.

83 km. na południe od Krakowa leży w kotlinie podhalańskiej, na tle przecudnej panoramy Tatr mała mieścina powiatowa, stolica narodowego Podhala, ujęta widłami Białego i Czarnego Dunajca — Nowy Targ.

Nowy Targ liczy 11.000 mieszkańców, w tym 25 proc. żydów.

Mieszka tutaj milioner, Süsche Bauman, żyd, należący do kartelu naczyń żelaznych i porcelany. Niestety, Nowy Targ nie posiada jego milionów... Miasteczko jest na ogół ubogie.

W odległości 1 i pół km. od stacji kolejowej znajduje się duży rynek, z którego boczną uliczką przechodzi się do starożytnego kościoła, pod wezwaniem św. Katarzyny, wzniesionego jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. W pobliżu — na niewielkim placyku — wznosi się pomnik piewcy Podhala, Władysława Orkana. W oddali, na wzgórzu za Dunajcem, widnieje zbójnicki kościółek św. Anny, z którego budową łączy się piękne podanie.

Podanie to mówi, że w miejscu, gdzie stoi kościół, zatrzymali się zbójnicy, wracający z wyprawy na Węgry, ze skradzionym obrazem św. Anny. Gdy po uczcie zamierzali udać się w dalszą drogę, konie nie mogły uciągnąć wozu z obrazem i poczęły stawać dęba. Widząc w tym wolę Bożą — zbójnicy wybudowali na tym miejscu kościółek i umieścili w nim skradziony obraz.

Wnętrze kościoła pokryte jest starymi malowidłami, przedstawiającymi historię jego budowy. Obok kościółka jest cmentarzyk..

Wszystkie domki budowane są w charakterystycznym stylu podhalańskim, mają dachy kryte po największej części gontami.

Stronnictwo Narodowe panuje w całym okręgu niepodzielnie. Na 120 wsi powiatu nowotarskiego — 3/4 tych wsi posiada silne placówki Str. Nar., zaś w reszcie — prowadzi się akcję uświadamiającą i zakłada się dalsze Koła. Uświadomienie narodowe krzewi na Podhalu zespół ludzi z dr. Mechem na czele. Stąd to promieniuje idea narodowa na całe Podhale, które zdobyło już sobie w całej Polsce opinię dzielnicy, idącej przebojem ku Wielkiej Polsce.

Wchodzę do lokalu Stroninctwa Narodowego... Jest godz. 10 wieczorem. W świetlicy ruch niebywały. Licznie zebrani górale w swych barwnych strojach słuchają radia, lub zabawiają się grami towarzyskimi. W towarzystwie sympatycznego referenta gospodarczego, kol. O., zwiedzam lokal i nawiązuję rozmowę z zebranymi.

Dowiaduję się, że akcja bojkotowa prowadzona jest na wszystkich jarmarkach podhalańskich, nawet i w tych miejscowościach, gdzie jeszcze nie ma placówek Str. Nar. Spotyka się ona ze szczególną sympatią górali, którzy biorą największy udział w popieraniu polskich placówek gospodarczych, czego nie można jeszcze powiedzieć o inteligencji. W jednym z pokojów pokazują mi hotelik dla pikieciarzy, którzy przed każdym jarmarkiem przybywają tutaj z całego okręgu.

Na ogólną liczbę przeszło 230 straganów, wystawianych na jarmarku w Nowym Targu — jest jeszcze w rękach żydowskich 120, ale liczba ta stale się zmniejsza. Niektóre branże zostały już zupełnie odżydzone i są reprezentowane wyłącznie przez straganiarzy Polaków. Jedynie bławaty, galanteria bławatna i odzież — wymagają odżydzenia.

Bardzo dużo placówek polskich powstało w ostatnich latach, przy czym były one zakładane siłami własnymi, gdyż tylko jeden sklep został założony przez Poznańczyków. Szeregi placówek żydowskich zostały zlikwidowane, zaś obroty w pozostałych interesach żydowskich zmniejszyły się w ostatnim czasie o 25 proc. Wiele firm żydowskich zmuszonych jest do korzystania z funduszów żydowskich kas bezprocentowych i kahalnych.

Dzięki akcji Str. Nar. przeprowadzono już 1 jarmark bez żydów w Mszanie Dolnej i podzielono rynek na część polską i żydowską. Niestety akcja ta nie ma zrozumienia u miejscowych władz. Policja stale aresztuje narodowców, pikietujących sklepy i stragany, przetrzymując ich nieraz przez cały dzień w areszcie.

Kupcy polscy korzystają z pożyczek kasy bezprocentowej, założonej w roku ub.

Pozostałe w kilku wsiach słabe placówki Stronnictwa Ludowego już się wykończają, ustępując miejsca silnym placówkom Str. Nar. Dawno już „zlikwidowała się" P. P. S. i jej związki zawodowe. Obecnie nie ma już „odważnych" socjalistów, którzy by śmieli wystąpić publicznie.

Nie mając do swej dyspozycji żydowskiego wojska, P. P. S., uciekają się żydzi do innych metod zwalczania narodowej akcji gospodarczej. Piekarze żydowscy sprzedawali np. 2 kg. chleba po 30 gr. zamiast po 65, by w ten sposób zniszczyć polskich piekarzy i kupców. Uświadomiona ludność Podhala nie skorzystała jednak z „okazji" i akcja nie udała się w ogóle.

Fakt ten świadczy najlepiej o nastrojach miejscowej ludności, która doskonale sobie zdaje sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego ze strony żydostwa.

By oczyścić miasto od żydów, potrzeba jeszcze w Nowym Targu hurtowni kolonialno - spożywczej, hurtowni zboża i mąki, sklepu z żelazem i porcelaną, obuwia, skór i przyborów szewskich, z odzieżą i materiałami, z manufakturą, bławatnego, kapeluszy i czapek, zegarmistrza i cholewkarza. Potrzebny jest ponadto stragan z celtowymi ubraniami.

Poparcie zapewnione!

Drobny handel żydowski w Polsce w r. 1937

„Nowy Dziennik" z dnia 7 czerwca rb. podaje pod tytułem powyższym niezwykle ciekawe rezultaty badań, przeprowadzonych przez sekcję statystyczno - gospodarczą Żydowskiego Instytutu Naukowego, a dotyczących żydowskiego handlu drobnego w Polsce.

Badania objęły 20 tysięcy sklepów w 115 miastach i ujawniły dalszy spadek udziału żydów w drobnym handlu. Bezwzględna liczba sklepów żydowskich zmalała, w myśl tych statystyk, tylko w województwach centralnych, pozostała bez zmiany w Małopolsce i nieco wzrosła na Kresach.

Likwidacja sklepów żydowskich w omawianym roku (marzec 1937 — marzec 1938) uzyskała szybsze tempo w województwie lubelskim. Województwo nowogrodzkie, „najdotkliwiej, jak mówią żydzi, dotknięte w roku ubiegłym" zajęło pod tym względem miejsce drugie.

„Liczba sklepów nieżydowskich — pisze dalej „Nowy Dziennik" — wzrosła przeciętnie o 11,6%, znacznie bardziej na Kresach Wschodnich (23,2 proc.) i w Małopolsce (17,4 proc.). W województwach centralnych na pierwszym miejscu pod względem nowootwartych sklepów nieżydowskich stoi województwo lubelskie, gdzie liczba sklepów nieżydowskich w ciągu 12 miesięcy wzrosła o 16,1 proc.

Liczba sklepów nieżydowskich wzrosła we wszelkich branżach, lecz najsilniej w tych, gdzie dawniej było niewiele sklepów żydowskich. Podczas gdy przeciętny wzrost sklepów nieżydowskich wynosi 11,6 proc., w manufakturze jest on pięciokrotnie wyższy, w konfekcji czterokrotnie, w galanterii trzykrotnie, w branży żelaznej i skórzanej dwukrotnie, w branży spożywczej, gdzie już oddawna jest wiele sklepów nieżydowskich, zaznacza się też wzrost, ale już nieznaczny.

Tendencje likwidacyjne wśród sklepów żydowskich w roku sprawozdawczym ujawniły się w branży spożywczej, mącznej i w sprzedaży pieczywa, lecz szczególnie mocno w branżach koncesjonowanych, przede wszystkim zaś w zakładach gastronomicznych i wyszynku alkoholu".

Statystyka Żydowskiego Instytutu Naukowego nie przynosi, oczywiście, rzeczy nowych. Ilustruje za to cyframi tempo odżydzania handlu polskiego i jego rozmieszczenie geograficzne.

Niepokojący wzrost bezwzględnej liczby sklepów żydowskich na Kresach tłumaczy się w pierwszym rzędzie ogólnym wzrostem liczby sklepów na tym terenie. Potwierdza to zresztą i żydowska statystyka, specjalnie podkreślając, że Kresy Wschodnie w imponującym wzroście polskich placówek handlowych zajmują pierwsze miejsce (23,2 proc.).

Fudamenty żydowskiej potęgi gospodarczej w Polsce

Jest rzeczą trudną dać dokładną odpowiedź na pytanie: Ile żydów mieszka w Polsce i czym się trudnią?

Obliczenia statystyczne nie są dokładne, a gdyby nawet były formalnie dokładne w dziedzinie spisu mieszkańców według rubryki narodowościowej i wyznaniowej — to wszyscy wiedzą że wielu żydów ukrywa się w szeregach innych narodowości (pseudo - asymilatorzy) i innych wyznań (różni „chrześcijanie" lub po prostu bezwyznaniowcy), albo też oświadcza, że ich językiem „ojczystym" jest język niemiecki, rosyjski, polski (obok hebrajskiego czy żargonowego) itp.

Sami żydzi również nie trzymają się jednej i tej samej metody statystycznej, lecz — zależnie od doraźnej potrzeby — powiększają lub pomniejszają ogólną ilość mieszkańców żydowskich w poszczególnych krajach, podając równocześnie bałamutne liczby, dotyczące oddzielnych grup gospodarczych. Mieliśmy niedawno klasyczny przykład takiej doraźnej metody statystycznej w okresie istnienia rządu Gogi i Cuzy w Rumunii.

Gdy chodziło o wykazanie „potęgi" żydow-

skiej w tym kraju, to prasa żydowska pisała o „milionie“ żydów w Rumunii. Gdy jednak usiłowano zbagatelizować w opinii chrześcijańskiej niebezpieczeństwo żydowskie, wtedy prasa żydowska (i przez żydów kierowana) pisała, że w Rumunii mieszka „tylko“ 500.000 żydów.

Jak widzimy, obliczenia żydowskie, ogłaszane przez żydów, są bardzo rozciągliwe i stosownie do potrzeby — przesuwają się od krańca minimalności do krańca maksymalności (lub na odwrót). Trzeba te zwyczaje żydowskie mieć na uwadze, gdy się ocenia liczby statystyczne, dotyczące żydów. Nieraz należy do nich coś dodać, a nieraz musi się coś z nich ująć.

Po tych zastrzeżeniach przypatrzmy się obliczeniom, ogłoszonym w urzędowym „Małym Roczniku Statystycznym — r. 1937“.

W „Roczniku“ tym znajdujemy statystykę ludności według wyznań. Okazuje się, że żydzi osiedlili się głównie w Polsce i w krajach z Polską sąsiadujących, lub niedaleko od nie położonych.

Ludność wyznania mojżeszowego.

Odsetek ludności żydowskiej w Polsce i w krajach sąsiadujących z Polską przedstawia się następująco (w ostatniej rubryce podany jest odsetek żydów w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców):

Kraj:	Rok spisu	żydzi w %
Polska	1931	9,8
Litwa	1923	7,6
Węgry	1930	5,1
Rumunia	1934	4,8
Łotwa	1935	4,8
Austria	1934	2,8
Czechosłowacja	1930	2,4
Niemcy	1933	0,8

Dla docenienia tego obrazu należy przypomnieć, że w Rosji sowieckiej mieszka dziś około 3.000.000 żydów. Najgęściej są oni skupieni na Białorusi, a następnie na Ukrainie sowieckiej, t. zn. tuż nad wschodnią granicą Polski.

Udział żydów w życiu gospodarczym Polski.

Urzędowa statystyka gospodarcza w Polsce nie podaje obliczeń, z których możnaby wydobyć dokładne stwierdzenie odsetka żydów, zatrudnionych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Może w niedalekiej przyszłości doczekamy się takich obliczeń, lecz na razie musimy posługiwać się zestawieniami, dokonanymi przez czynniki żydowskie.

Na podstawie obliczeń, ogłoszonych przez dr. Tartakowera, docenta Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie (patrz: „N. Opinia“, nr. 130), można odtworzyć taką piramidę gospodarczego zatrudnienia żydów w Polsce:

Udział żydów:	%	Ogół. żydów:
w handlu (całej Polski)	62,6	1.102.500
w przemyśle i rzem.	23,5	740.250
w zawodach wolnych	12,4	390.600
w innych zawodach	—	488.250
bez zawodu	13,6	428.400

W rubrykach: „inne zawody“ i „bez zawodu“ możnaby — oczywiście — znaleźć (obok urzędników, sużby domowej, robotników niekwalifikowanych itp.) także sporą liczbę kupców i rzemieślników, którzy pracują pokątnie, albo też trudnią się zajęciami nieuchwytnymi (czarna giełda, różne faktorstwa itp.).

Żydzi trzymają więc w swoich rękach większość placówek handlowych naszego kraju. Do sfery kupców (legalnych i nielegalnych) należy najliczniejsza grupa ludności żydowskiej.

Handel jest niewątpliwie główną i podstawową dziedziną bytowania i zarobkowania żydów. Nic więc dziwnego, że najdotkliwsze niebezpieczeństwa grożą żydom ze strony tych czynników, które mogłyby naruszyć obecny żydowski „status quo“ w handlu na korzyść żywiołów chrześcijańskich. Byłby to wstrząs od fundamentów. — Wstrząs, który mógłby zachwiać potęgą żydostwa.

O te właśnie fundamenty żydowskiej potęgi (t. j. o handel) toczy się już dzisiaj walka w różnych stronach kraju.

St. S-a.

Prośba do Serca Jezusa

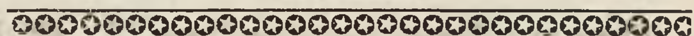
O jedno Jezu mój proszę,
Jednego tylko pożądam,
Niech Ciebie w sercu wciąż noszę,
Twój obraz w duszy oglądam.

O Jezu moje kochanie,
Jedyne moje pragnienie,
Ukryć się w Twojej ranie,
I znaleźć tam ukojenie.

Gdy trapi ziemska susza,
Smutne cierpień godziny,
Wtenczas niech grzeszna dusza
Ma w Tobie port jedyny.

W każdej życia rozterce,
Kochać Cię zawsze będę
Wielbić będę Twe Serce,
A łaski Twoje posiędę.

Gdy śmierć wzrok mój załamie,
Świat kryje czary swoje,
O Tyś jedyne znamię,
Jezu, jam dziecię Twoje.



Musimy się stać panami polskiego gospodarstwa narodowego.

Czy jesteś już członkiem Stronnictwa Narodowego?
Wstępujcie w szeregi walczącego o lepsze jutro Stronnictwa Narodowego!

ROZMAITOSCI

Trzystu wybitnych Paryżan, a wśród nich Francois Coppee i J. K. Huysmans podpisało protest w imieniu poczucia estetyki francuskiej w imieniu sztuki i historii przeciwko projektowi wybudowania olbrzymiej i monstrualnej wieży Eiffla, która jednak osiągnęła nieśmiertelny sukces.

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: Br. Klugiewicz, Gdynia, Szkolna 8. — Wydawca: Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Szkolna 8.